Obudź się, Ewo!



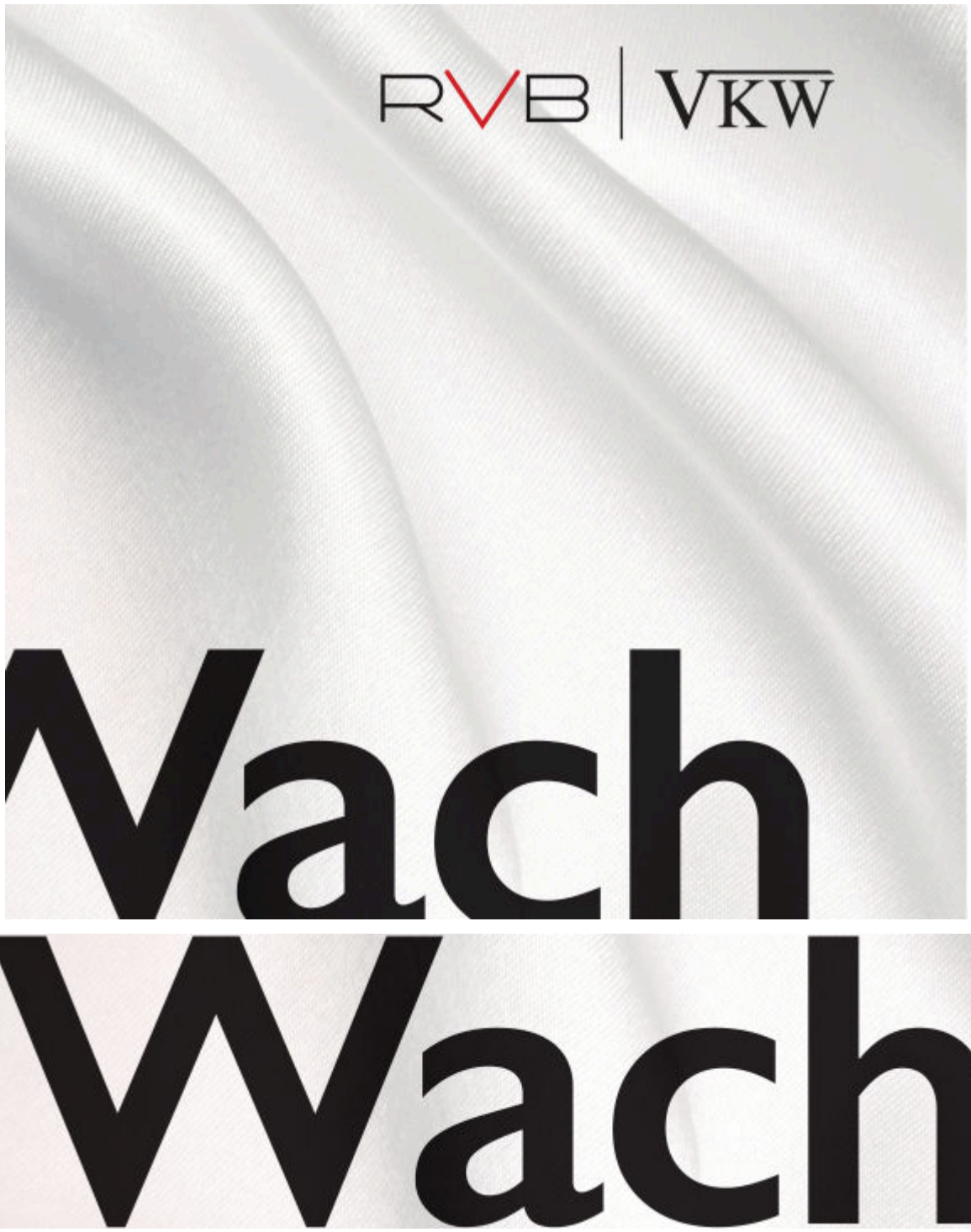
RVB
VKW
Wach
Wach


E
Erken


auf,
EVA!
ne die biblische Wahrheit von Gottes


auf,


ursprü
Kat

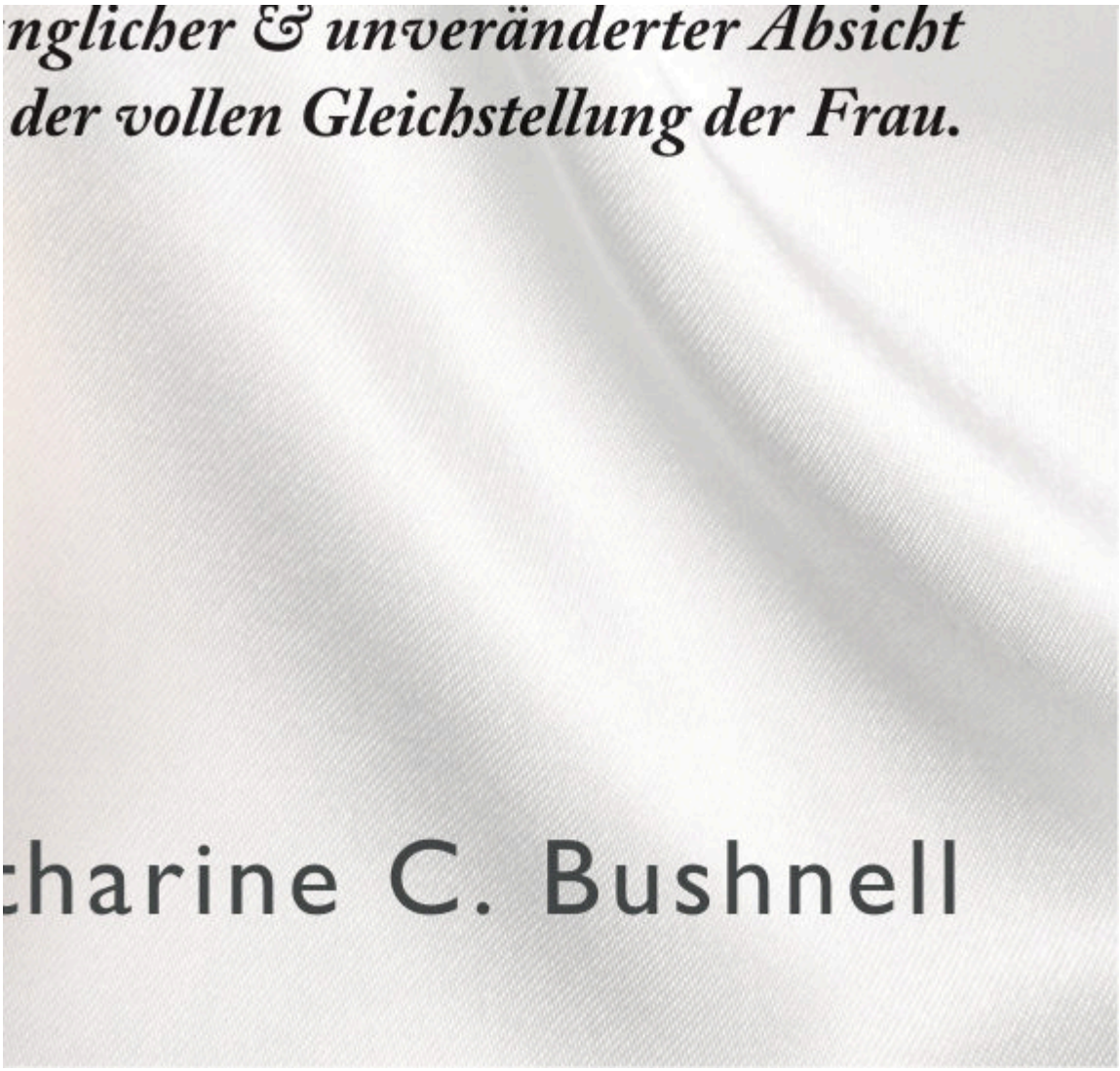

Poznaj biblijną prawdę o pierwotnym & niezmiennym zamiarze Boga: pełnej równości kobiety.

Katharine C. Bushnell

Katharine C. Bushnell

Obudź się, Ewo!

Ten przekład dedykuję mojej żonie Sabine, naszym córkom i wnuczkom.

Szczególne podziękowania należą się mojej żonie za redakcję, mojej córce i jej mężowi za tytuł i projekt okładki, a także całej trójce za niezliczone rozmowy, bez których ten projekt nigdy by nie powstał.

Katharine C. Bushnell

Obudź się, Ewo!

Poznaj biblijną prawdę o pierwotnym i niezmiennym zamiarze Boga: pełnej równości kobiety

RVB

Informacja bibliograficzna Niemieckiej Biblioteki (Die Deutsche Bibliothek)

Die Deutsche Bibliothek rejestruje tę publikację w Niemieckiej Bibliografii Narodowej; szczegółowe dane bibliograficzne są dostępne w internecie pod adresem http://dnb.ddb.de.

ISBN 978-3-944472-25-6 (RVB)

ISBN 978-3-86269-206-4 (VKW)

© przekładu niemieckiego: Reformatorischer Verlag

Friedensallee 76, 22765 Hamburg

Angielski tytuł oryginału: „God‘s Word to Women”

Przekład na język niemiecki, skład, layout: H. Christian Beese

Projekt okładki: LUI & LEI Hamburg

Zdjęcia na okładce:

Takayuki Ohara / EyeEm, Getty Images

blacked, Getty Images

W wydaniu niemieckim cytaty biblijne pochodzą, jeśli nie zaznaczono inaczej, z Biblii Elberfelder (niemiecki przekład Biblii)

Druk: CPI

RVB

Hamburg Bonn

O autorce

Katharine C. Bushnell (1855-1946) była odważną i utalentowaną służebnicą Boga, która werset „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia” uczyniła mottem swojego życia. Była lekarką, misjonarką, ambasadorką krzyża, reformatorką, autorką i mówczynią, a także błyskotliwą i oryginalną uczoną, która mówiła siedmioma językami i władała greką starożytną oraz hebrajskim. Bushnell porzuciła medycynę, aby robić to, co uważała za pracę jeszcze ważniejszą, a mianowicie zmieniać poniżające warunki życia ludzi, obejmując przywódczą rolę w *Women‘s Christian Temperance Union* (WCTU), w ramach ruchu kobiet XIX wieku. Biblijna pozycja kobiet miała dla Bushnell wielkie znaczenie, ponieważ doszła do wniosku, że to błędne przekłady odpowiadają za społeczną i duchową podległość kobiet. W roku 1896 opuściła WCTU, aby pozostałe lata życia poświęcić pisaniu i przekazywaniu biblijnej prawdy o pierwotnym i niezmiennym zamiarze Boga: pełnej równości kobiet.

God‘s Word to Women Katharine Bushnell to przełomowe studium, które starannie bada każdy fragment Pisma o kobietach. Jessie Penn-Lewis powiedziała, że ten materiał otworzył Pismo w sposób, który można opisać jedynie jako objawienie prosto od Boga. Dla wielu jest to dziś książka, która dała im wolność, by być tym, do czego powołał ich Bóg, i wykonywać dzieło, które Duch Święty złożył w ich sercach.

> *„Katherine Bushnell umarła w przekonaniu, że jej życie nie wywarło większego wpływu. Ale Bóg wiedział lepiej.”*

Podczas swojej pracy jako lekarka misyjna w Chinach Bushnell odkryła, że chińska Biblia została błędnie przetłumaczona, tak aby wzmacniała kulturowe uprzedzenia wobec służby kobiet. Zastanawiała się, czy te same męskie uprzedzenia nie wpłynęły także na przekłady angielskie, i pogłębiła swoje studia nad

hebrajskim i greką. Później, kiedy podróżowała dla WCTU po całym świecie, wykorzystywała godziny w pociągach, na statkach i w miejscach, w których mieszkała, aby starannie porównywać przekłady Biblii z brzmieniem tekstu w językach oryginalnych.

Przez doświadczenie i studia Bóg przygotował Katherine Bushnell do napisania *God's Word to Women*. Dzieło, rozpoczęte w 1908 roku jako kurs korespondencyjny, zostało najpierw wydane przez Bushnell własnym nakładem. Mimo wczesnych pozytywnych reakcji książka wkrótce znów zniknęła; a Bushnell umarła w przekonaniu, że jej życie nie wywarło większego wpływu. Ale Bóg wiedział lepiej! Książkę odkryto na nowo i nadal wydają ją ci, którzy dostrzegają jej nieocenioną wartość. Dziś wreszcie zyskuje zasłużone uznanie jako podstawowe źródło literackie dla tych, którzy pracują na pierwszej linii frontu biblijnej równości kobiet.

Spis treści

Lekcja		Strona
	Słowo wstępne obecnego wydawcy i tłumacza	11
	Przedmowa do wydania z 1943 roku	15
	Przedmowa autorki	19
1	Sprawy podstawowe	21
2	Krytyka tekstu (uprawniona i bezprawna)	25
3	Fakty i bajki	29
4	Początek zła	33
5	Bajka o „żebrze”	37
6	Boże prawo małżeństwa (1 Mojżeszowa 2,24)	41
7	Boże prawo małżeństwa (zakończenie)	45
8	Godność kobiety w czasach najdawniejszych	49
9	Wybór Ewy i wybór Adama (1 Mojżeszowa, rozdz. 3)	53
10	Ewa staje się wierząca	57
11	Ewa i jej oszczercy	61
12	Biblijna nauka o postępowaniu Adama i Ewy	65
13	Czy Bóg przeklął kobietę?	69
14	Fałszywa interpretacja (1 Mojżeszowa 3,16)	73
15	Szatan czyha	77
16	Boże ostrzeżenie dla Ewy	81
17	Starożytne przekłady słowa teshuqah	85
18	Historia przekładów słowa teshuqah	89
19	Przegląd za pomocą diagramu	93
20	Żony, które nie są w niewoli	95

Lekcja		Strona
21	Rozłam w pierwszej rodzinie	99
22	Pierwsze grzechy i ich owoce	103
23	Daleko idące wnioski z drobnych przesłanek	107
24	Daleko idące wnioski z drobnych przesłanek (zakończenie)	111
25	Czy kobiety mają milczeć?	115
26	Czy kobiety mają milczeć? (1 Koryntian 14,34)	119
27	Czy kobiety mają milczeć? (ciąg dalszy)	123
28	Czy kobiety mają milczeć? (zakończenie)	127
29	Subtelności wokół zasłony	131
30	Subtelności wokół zasłony (ciąg dalszy)	135
31	Subtelności wokół zasłony (zakończenie)	139
32	Czego Paweł naprawdę uczy o zasłonie	143
33	Czego Paweł naprawdę uczy o zasłonie (zakończenie)	147
34	Jak „władza” stała się „zasłoną”	151
35	Jak „władza” stała się „zasłoną” (zakończenie)	155
36	Bycie głową w Starym Testamencie	159
37	Bycie głową w Nowym Testamencie	163
38	Co znaczy „podporządkowanie”?	167
39	Czy kobiety muszą być posłuszne?	171
40	Słowa Pawła do Tymoteusza o kobietach (1 Tymoteusza 2,8-15)	175
41	Słowa Pawła do Tymoteusza w świetle historii	179
42	Słowa Pawła do Tymoteusza w świetle historii (zakończenie)	183
43	Słowa Pawła do Tymoteusza objaśnione	187
44	Słowa Pawła do Tymoteusza objaśnione (ciąg dalszy)	191
45	Słowa Pawła do Tymoteusza objaśnione (zakończenie)	195
46	Zbędne usprawiedliwienia dla logiki Pawła	199
47	Uwagi końcowe o byciu głową przez męża	203
48	„Dwojakie odważniki”	207
49	Nasza wiara musi opierać się na tekście oryginalnym	211
50	Lekcja pokory	213
51	Lekcja pokory (zakończenie)	217
52	Czym jest łagodność?	221
53	Łagodność i pokora dla kobiet	225
54	Na nowo odkryty rozdział w historii kobiet	229

Lekcja		Strona
55	Endogamia i egzogamia	233
56	Pochodzenie egzogamii	237
57	Prawdziwa przyczyna egzogamii	241
58	Dalsze dowody godności kobiety w czasach prehistorycznych	245
59	Dalsze dowody ... (zakończenie)	249
60	Więcej o kobiecie w epokach prehistorycznych	253
61	Pokrewieństwo liczy się w linii matki	257
62	Przejście do męskiej linii pokrewieństwa	261
63	„A kto będzie rozmyślał o Jego pokoleniach?”	265
64	Najlepiej poświadczone wydarzenie w dziejach ludzkości	269
65	Narodzenie z dziewicy	273
66	Założenie chrześcijańskiej rodziny	277
67	Założenie chrześcijańskiej rodziny (ciąg dalszy)	281
68	Założenie chrześcijańskiej rodziny (ciąg dalszy)	285
69	Założenie chrześcijańskiej rodziny (zakończenie)	289
70	Izaak i Rebeka	293
71	Prawodawstwo Mojżeszowe nie było idealne	297
72	Ustawy Mojżeszowe a kobiety	301
73	Ustawy Mojżeszowe a kobiety (zakończenie)	305
74	Stary Testament a poligamia	309
75	Stary Testament a poligamia (zakończenie)	313
76	Kobiety w starożytności i w czasach późniejszych	317
77	Uprzedzenia związane z płcią wpływają na tłumaczy	321
78	Uprzedzenia związane z płcią wpływają na tłumaczy (ciąg dalszy)	325
79	Uprzedzenia związane z płcią wpływają na tłumaczy (zakończenie)	329
80	„Błogosławiona niech będzie Jael”	331
81	„Albowiem żadne słowo, które pochodzi od Boga, nie będzie bezsilne”	335
82	„Albowiem żadne słowo, które pochodzi od Boga, nie będzie bezsilne” (zakończenie)	339
83	Pericope de Adultura (Jana 8,1-11)	343
84	Autentyczność perykopy	347
85	„Postrzępione krawędzie rozdarcia”	351
86	„Nie może” czy „nie czyni” (Mateusza 19,11)	355
87	Rada na sytuację nadzwyczajną (1 Koryntian, rozdz. 7)	359
88	Kobiety-prorokinie w Starym Testamencie	363

Lekcja		Strona
89	Kobiety mogą głosić kazania	367
90	Kobiety muszą głosić i nauczać	371
91	Także kobiety były świadkami	375
92	Także kobiety były świadkami (zakończenie)	379
93	Kobiety zostają przygotowane na świadków	383
94	Kobiety zostają namaszczone na świadków	387
95	Wielkie przeznaczenie kobiety	391
96	Kolejne namaszczenie dla kobiet	395
97	Natura biblijnych przepowiedni	399
98	„Wielki znak”	403
99	Kim jest „niewiasta”?	407
100	Prawo pierworództwa czy miska soczewicy?	411
	ANEKSY:	
	Indeks miejsc biblijnych	415
	Indeks rzeczowy i osobowy	430
	Diagram teshuqah	461
	Akapity pominięte w przekładzie w lekcjach 49 i 79	463
	Życiorys Katharine Bushnell w tabeli	467

Słowo wstępne wydawcy i tłumacza wydania niemieckiego

Jeszcze jedna „książka o kobietach” z perspektywy wiernej Biblii? Czy nie ma ich już dość? Być może, ale (prawie) wszystkie reprezentują jedno i to samo stanowisko: tak zwany „komplementaryzm”. Pojęcie to przywodzi na myśl wzajemne uzupełnianie się, spotkanie mężczyzny i kobiety jak równego z równym. Przy bliższym zastanowieniu okazuje się jednak eufemizmem. Według Wikipedii „eufemizm (albo też słowo łagodzące, upiększenie, przesłona, osłonka czy przybranie) to wyrażenie językowe, które nazywa osobę, grupę osób, przedmiot lub stan rzeczy w sposób upiększający, łagodzący albo w zamiarze zatuszowania”. Dokładnie to robi wyrażenie „komplementaryzm”: w sposób upiększający, łagodzący i w zamiarze zatuszowania opisuje stan rzeczy, jakim jest jednostronna subordynacja kobiety wobec mężczyzny. Samo pojęcie jest stosunkowo nowe, ale rzecz, a raczej nauka, która się za nim kryje, jest prastara – choć nie, jak niektórzy chcieliby nam wmówić, tak stara jak stworzenie, ani nawet tak stara jak upadek w grzech.

W USA wśród chrześcijan wiernych Biblii od dawna toczy się żywa debata między „komplementarystami” z jednej strony a „egalitarystami” z drugiej. W Niemczech ta debata jest jeszcze w powijakach. Obecnie „komplementarystyczne” stanowisko w szerokich kręgach środowisk ewangelikalnych niepodzielnie panuje w przestrzeni powietrznej. Ta książka jest mocną obroną stanowiska „egalitarystycznego”.

Nauka o subordynacji, podległości czy podporządkowaniu żony mężowi, a nawet w ogóle kobiety mężczyźnie, w wielu wiernych Biblii, ewangelikalnych kręgach utrwaliła się jako składnik ortodoksji *sine-qua-non*. Opiera się na kilku wersetach z listów Pawła i z 1 Listu Piotra, ale sięga jeszcze dalej wstecz, aż do opisu stworzenia, do pierwszych rozdziałów 1 Księgi Mojżeszowej, a swoją doktrynę zakotwicza nawet w wewnętrznej strukturze Świętej Trójcy. Przy tym, w sposób ukryty lub otwarty, wychodzi z założenia o większej „pierwotnej winie" Ewy, która nieprzerwanie aż do dziś obciąża i krzywdzi płeć żeńską i uniemożliwia równość w życiu odkupionego Kościoła na ziemi. Ponieważ taka koncepcja podaje w wątpliwość zasięg i skuteczność zastępczej ofiary Chrystusa gładzącej grzechy na krzyżu Golgoty, w tej debacie chodzi o nic mniejszego niż o fundamenty wiary chrześcijańskiej. W tym sensie możemy nawet być wdzięczni zdecydowanym zwolennikom komplementaryzmu, że dla wszystkich, którzy mają uszy do słuchania, otwarcie ujawniają nieewangeliczny charakter tej nauki. Przedstawiają bowiem mężczyznę de facto jako pośrednika między kobietą a Chrystusem i tym samym przeczą nauce Pawła, że jest *jeden* Bóg i *jeden* pośrednik między Bogiem a ludźmi, mianowicie człowiek Chrystus Jezus (1 List do Tymoteusza 2,5).

Także stosunkowo młody, wciąż kruchy ruch reformowany w Niemczech nie jest wolny od tego myślenia. Różnymi kanałami, nie w ostatniej kolejności z amerykańskiego ewangelikalizmu i neokalwinizmu, nauka ta wryła się głęboko w soteriologiczny, antropologiczny i eklezjologiczny fundament tego ruchu. Wielu, którzy wyssali ją z duchowym mlekiem matki, nie potrafi sobie już wyobrazić wiary poza takim myśleniem o pozycji kobiety.

Pewnym fenomenem jest to, że także kobiety w zborach z przekonaniem bronią tego stanowiska. Jest to mniej zagadkowe, a przy tym psychologicznie zrozumiałe, jeśli się zważy, że wytacza się tu cały szereg dalszych eufemizmów, takich jak „prawdziwa kobiecość", „kobieta według Bożego serca" itd., itd.

Innym zjawiskiem jest to, że nawet ci, którzy podchodzą do „komplementaryzmu" nieufnie lub krytycznie, zwykle zachowują powściągliwość i unikają debaty na jego temat – debaty, którą „komplementaryści" często prowadzą nieuczciwą bronią. Każdy, kto reprezentuje inne stanowisko, zostaje odruchowo zaszufladkowany jako liberał, modernista i feminista, który lekceważy „jasne słowa Boga" i buntuje się przeciw „Bożym porządkom". Ponieważ brakuje zrozumiałych, logicznie przekonujących argumentów za jednostronnym podporządkowaniem chrześcijańskich kobiet, nawet konsekwentni przeciwnicy suwerennej Bożej predestynacji i wybrania chętnie powołują się w „kwestii kobiecej" na suwerenną wolność Boga, z jaką ustanowił On swoje „hierarchiczne porządki".

Całość owiewa silny powiew tego legalizmu, który Paweł w swoich listach niestrudzenie piętnował i zwalczał. W internecie można znaleźć całe serie kazań na ten temat. W jednym z kazań pastor wprawdzie przyznaje, że „nie wiemy", co Paweł miał na myśli, mówiąc o „zasłonie"; ale żeby być „posłusznymi i po bezpiecznej stronie", wszystkie kobiety powinny na wszelki wypadek zakrywać się na nabożeństwie, a „żony pastorów już dają dobry przykład".

Duchowe „panowanie w powietrzu" „komplementaryzmu" wspierają z boku znane nazwiska oraz wysoko cenione, poczytne, poza tym dobre komentarze, Biblie do studium i dogmatyki, w których jednak przy bliższym przyjrzeniu się rzuca się w oczy jedno: podczas gdy niemal przy wszystkich tematach i aspektach nauki duchowej odwraca się na wszystkie strony każdy, nawet najmniejszy językoznawczy i egzegetyczny kamień, to w „kwestii kobiecej" panuje, mówiąc delikatnie, pewna niedbałość, można by też powiedzieć: prawie coś w rodzaju manipulacyjnego egzegetycznego cwaniactwa. Kiedy na przykład Wayne Grudem w swojej dogmatyce (Biblische Dogmatik), omawiając

niebagatelny fakt, że „pomocnica" w 1 Mojżeszowej 2,18 właściwie znaczy „pomocnik" (hebr. `ezer) – słowo, które, jak trafnie wyjaśnia, często odnosi się do samego Boga – pisze, że „zawsze wtedy, gdy ktoś pomaga drugiemu, … osoba, która pomaga, zajmuje pozycję podporządkowaną i niższą wobec osoby, której się pomaga", to jest to nie tylko niegodne umysłu skądinąd bardzo zdolnego w innych kontekstach, lecz także poniżenie Boga, który jest naszym wielkim Pomocnikiem. Albo kiedy inny komentator z faktu, że Adam dwukrotnie nadaje Ewie imię („mężatka" (Männin) i „Ewa, matka wszystkich żyjących"), wyprowadza ogólne roszczenie mężczyzny do wyższości i panowania nad kobietą, to wobec faktu, że ludzie w Starym Testamencie po wielkich doświadczeniach ratunku często spontanicznie nadawali imiona Bogu, jest to absurd. To dwa przykłady z aktualnych dzieł. Można by przytoczyć dalsze przypadki, ale na tym poprzestanę.

Często słyszę argument, że pierwsi chrześcijanie, Ojcowie Kościoła i reformatorzy wszyscy reprezentowali stanowisko „komplementaryzmu" i że każdy, kto odważy się na inne spojrzenie na „kwestię kobiecą", wchodzi w konflikt z 2000 lat historii Kościoła. To prawda, że wielu Ojców Kościoła miało bardzo wątpliwy pogląd na kobiety i że także reformatorzy XVI wieku nie wnieśli w tę kwestię żadnego nowego światła. Gdybyśmy jednak uznali czynnik długiego trwania za argument na rzecz słuszności jakiejś nauki, to nigdy nie powinno było dojść do reformacji, bo także wielka reformacja była nie w ostatniej kolejności zakwestionowaniem mocno ugruntowanych błędnych nauk, które utrzymywały się przez wiele stuleci. Należy mieć nadzieję, że także dla „kwestii kobiecej" przyjdzie czas, gdy skostniałe struktury myślenia, dla dobra obu płci w zborze, rozpadną się i będzie mógł zagościć nowy duch tej chrześcijańskiej wolności (także od uprzedzeń związanych z płcią), do której jesteśmy powołani.

Znaczenie, jakie przypisuje się tej nauce w krajach zachodnich, jest nie w ostatniej kolejności zjawiskiem cywilizacyjnym czy też zjawiskiem dobrobytu. Z krajów takich jak na przykład Iran czy Chiny napływają relacje, że kobiety odgrywają ponadprzeciętnie dużą rolę w szerzeniu ewangelii i budowaniu młodych zborów w najtrudniejszych warunkach.

Katharine Bushnell w tej książce, wydanej pierwotnie na początku XX wieku jako kurs korespondencyjny, zabiera nas w podróż przez Biblię – od 1 Księgi Mojżeszowej aż do Objawienia. Omawia przy tym niezliczone fragmenty Pisma istotne dla „kwestii kobiecej". Jej gruntowna znajomość języków biblijnych i wieloletnie studia rzucają nowe światło na niejeden zagadkowo brzmiący fragment Pisma. Ponadto odnosi się do wielu argumentów zarówno tak zwanych badań historyczno-krytycznych, jak i darwinizmu. Przytacza licznych przyrodników i antropologów kultury swoich czasów. Jako lekarka misyjna, która wiele podróżowała, i ambasadorka ewangelii wciąż wnosi osobiste doświadczenia i praktyczne spostrzeżenia.

Ta książka jest świadomie pomyślana tak, by zachęcać do samodzielnego studium i do dalszej pracy. (Prawie) każda ze 100 lekcji kończy się polem na własne notatki, a na końcu książki dołączono obszerny indeks miejsc biblijnych oraz indeks pojęć i nazwisk z objaśnieniami słów.

Katharine Bushnell wielokrotnie wplata usilne, dobrze uzasadnione wezwania do sióstr, by poświęciły się studium języków biblijnych, aby czytać to, co Słowo Boże naprawdę ma im do powiedzenia, zamiast tego, co mężczyźni mówią, że ono im mówi. Jestem przekonany: zanim doświadczymy duchowego przebudzenia, za którym tęsknimy i o które się modlimy, nasze zbory muszą przejść nową orientację w tej niezwykle ważnej kwestii, tak aby kobiety zostały uwolnione ze swojego milczenia i życia w cieniu i mogły pójść za swoim danym od Boga powołaniem jako równorzędne współpracowniczki w ewangelii.

H. Christian Beese, Hamburg, październik 2020

Lekcja 6 – BOŻE PRAWO MAŁŻEŃSTWA

> *„Dlatego mężczyzna [mąż] opuści swojego ojca i swoją matkę i przylgnie do swojej żony."*

45 Posłuszeństwo wobec tego podstawowego prawa małżeńskiego z 1 Mojżeszowej 2,24 uchroniłoby kobiety przed tym, by kiedykolwiek stały się zwykłą własnością, i w ten sposób utrzymałoby całą ludzkość na wyższym poziomie moralnym. Pomyślcie tylko, co i dziś można by osiągnąć dla moralnej godności ludów pogańskich, gdyby misjonarze wymagali od swoich nawróconych przestrzegania biblijnego prawa małżeństwa. Czynniki, które przyczyniłyby się do złagodzenia ucisku kobiet Wschodu, byłyby następujące: (1) Mąż jako *żywiciel* miałby w domu swojej żony wartość finansową; podczas gdy teraz jest tak, że kobieta jako ta, która rodzi coraz to nowe dzieci do wykarmienia, jest narażona na krzywdę, zwłaszcza gdy urodzi córkę. (2) Mężczyzna, nieobciążony jeszcze nienarodzonymi dziećmi, niemowlętami czy gromadką bezradnych małych dzieci, nie mógłby zostać zrobiony niewolnikiem w obcym domu, bo odszedłby i zostawił utrzymanie swojej potrzebującej pomocy żony i dzieci tym, którzy go źle traktują. Ale obciążające skutki macierzyństwa i siła matczynej miłości czynią matki ofiarami tych, którzy chcą je zniewolić. (3) Mężczyzna nie jest tak stworzony, by można go było przemocą pozbawić cnoty albo by jego osoba stała się dochodowym towarem dla obcego domu; ale te nieszczęścia są tak często udziałem wdów pozostawionych w obcym domu ich zmarłych mężów, że w niektórych krajach Wschodu, zwłaszcza w Indiach, już samo słowo „wdowa" ma złą sławę. (4) W czasie ciąży i porodu matka zwykle otrzymuje czułą opiekę, gdy jest przy własnej matce, czy to pod dachem swojego ojca, czy w pobliżu. Ale w obcym domu w takich chwilach często jest haniebnie zaniedbywana; a to na dłuższą metę osłabia całą ludzkość. (5) Zwyczaj zatrzymywania córki po ślubie w domu i wysyłania syna po ślubie z domu oznaczałby ogromne ograniczenie małżeństw dzieci, ponieważ rodzice nie rozstawaliby się zbyt szybko z członkami rodziny, którzy przyczyniają się do jej dobrobytu.

46 Wszystkie kobiety powinny wiedzieć, że Słowo Boże na początku uczyniło pod tym względem świat dobrym miejscem dla nich i że tym prawem małżeńskim na wczesnym etapie dziejów ludzkości mocno zaryglowało drogę ich poniżeniu – jest to w istocie pierwsze społeczno-etyczne prawo dotyczące ludzkiego postępowania. Ponadto badania coraz częściej potwierdzają, że w najwcześniejszych epokach dziejów ludzkości prawo to, poza nielicznymi wyjątkami, nie było martwą literą, jak to jest dzisiaj. Było przyjęte, że mężczyzna albo mieszkał pod dachem rodziców swojej żony, albo często ją tam odwiedzał – ona nigdy nie opuszczała opieki swoich rodziców. To *rodzice* byli „naturalnymi opiekunami" swoich zamężnych córek – a nie mąż, który nierzadko okazywał się niegodny okazanego mu zaufania. Zwyczaj czasów prehistorycznych polegał na tym, by z pewną dozą zdrowej nieufności traktować go jako obcego, dopóki rzeczywiście nie udowodnił, że potrafi należycie zatroszczyć się o kobietę.

> *„To rodzice byli «naturalnymi opiekunami» swoich zamężnych córek – a nie mąż, który nierzadko okazywał się niegodny okazanego mu zaufania."*

47 Największa korzyść z tego, że kobieta po ślubie pozostawałaby u swoich krewnych albo w ich pobliżu (a zatem jej rodzina byłaby jej „naturalnym opiekunem"), polegałaby przede wszystkim na tym, że wzmocniłoby to moralność społeczną. Przed kilku laty pewien lekarz w jednym z naszych największych miast otrzymał wsparcie policji, aby bardzo gruntownie zbadać „zło społeczne" tego miasta, i opublikował opracowane zeznania setek kobiet i dziewcząt żyjących w niesławnych warunkach. Nie mam pod ręką jego książki, żeby z niej cytować, ale jego wniosek, o ile dobrze pamiętam, był taki, że

małżeństwo ze złymi mężczyznami było częstą przyczyną prostytucji. Młode dziewczęta wychodziły za mężczyzn, którzy z nimi sypiali, bez większego namysłu i bez wiedzy o ich charakterze; a potem małżeństwo stawiało je wobec mężów w tak niekorzystnym położeniu, że przemocą albo z czystej troski o byt mogły zostać wypchnięte na ulicę, by zarabiać pieniądze na niemoralności [mężczyzn]. Być może mąż pierwotnie nie poślubił jej w tym celu, by zmusić żonę do zarabiania na życie w taki sposób; ale ponieważ sam nie miał właściwego poczucia przyzwoitości, w trudnych czasach nie widział powodu, dla którego jego żona nie miałaby pomóc zarabiać na życie w niemoralny sposób. Właśnie po to, by zaradzić takim sytuacjom, krewni kobiety powinni mieć prawo wtrącić się, gdy grozi takie niebezpieczeństwo. Prawo małżeńskie powinno im umożliwiać pozostawanie w bliskim kontakcie z córką czy siostrą. Ale w obecnej sytuacji taki mężczyzna, jeśli zechce, może wywieźć swoją żonę na koniec świata i nikt nie może mu w tym przeszkodzić.

48 Aby poznać, jakie mogą być tego skutki, wystarczy odwiedzić jakieś wielkie miasto Wschodu. Nie zapomnę szybko, by podać tylko jeden przykład, jak pewnego razu po zmroku odwiedziliśmy osławioną ulicę w jednym z tych wielkich miast Wschodu. Spośród wielu nieszczęśliwych dziewcząt, które widzieliśmy, duża część – jak się dowiedzieliśmy – to były młode kobiety, które myślały, że poślubiły dostojnych hurtowników ze wschodnich domów handlowych. Łowcy niewolników znaleźli te dziewczęta we wsiach Europy, Anglii i Ameryki, sypiali z nimi, odprawili z nimi regularną ceremonię ślubną, a potem zabrali je na wschodni targ niewolników. Regularnie, co wieczór, ich „mężowie" obchodzili domy, które posiadali, i sprawdzali, czy wszystko jest w porządku na noc. Potem szli do swojego pobliskiego klubu (który zwiedziliśmy pod ich nieobecność), ucztowali przy jedzeniu i piciu, na które zarobiły ich niewolnice, i wracali o drugiej czy trzeciej nad ranem po obfitej pijatyce, i odbierali swoim zniewolonym żonom każdy grosz, jaki w międzyczasie zarobiły. Często je chłostali, jeśli kwota była mniejsza niż zwykle. Handel białymi niewolnicami nigdy nie otrzyma śmiertelnego ciosu, dopóki nie będziemy mieć praw małżeńskich, które zapewnią kobietom należytą ochronę przed złymi mężami; a taka ochrona nie będzie wystarczająca, dopóki krewni kobiety, jeśli są przyzwoitymi ludźmi, nie zostaną uznani przez prawo za jej „naturalnych opiekunów", którzy nie pozwolą mężczyźnie zabrać żony do obcego kraju – nawet jeśli nadmiernie ufna kobieta jest gotowa jechać – jeśli przeprowadzka jest sprzeczna z decyzją jej rodziny, tzn. chyba że potrafi przedstawić przed sądem stosowny powód.

> *„Czegóż to uczy nas Boże prawo małżeństwa o Jego ojcowskiej trosce i ochronie Jego córek!"*

49 Właśnie takie nadużycie związku małżeńskiego można zaobserwować wśród Japończyków (i to w bolesnej mierze) na wybrzeżu Pacyfiku w Stanach Zjednoczonych. W Japonii istnieje tajne biuro matrymonialne, które nieustannie szuka japońskich dziewcząt, które pojadą do Ameryki, by wyjść za mąż. Również mężczyźni z tej agencji wciąż wracają do Japonii, by poślubiać dziewczęta i zabierać je do Ameryki. Często ci japońscy mężczyźni pochodzą z dobrych rodzin, ale sami zostali zepsuci przez pobyt w obcych krajach. Wiedząc, że pochodzą z dobrych rodzin, rodzice dziewcząt ufają im, że po ślubie będą dobrze traktować ich córki. Tak te dziewczęta zostają schwytane w pułapkę; i każdej nocy w Ameryce są wypędzane na ulicę i do japońskich domów schadzek, by zarabiać pieniądze dla tych „mężów", z którymi zostały w uczciwy sposób poślubione. To nie jest wymysł. Wiem o tym ze świadectwa chrześcijańskich japońskich dżentelmenów, chrześcijańskich misjonarzy, japońskich konsulów i podobnych osób.

Czegóż to uczy nas Boże prawo małżeństwa o Jego ojcowskiej trosce i ochronie Jego córek! Na samym początku Jego pierwsze wypowiedziane przykazanie pokazuje, że ich prawa i ich godność leżą Mu na sercu.

Lekcja 7 – BOŻE PRAWO MAŁŻEŃSTWA (zakończenie)

50 Bóg chciał, aby ludzkie małżeństwo było typologicznym obrazem jedności Chrystusa z Kościołem, czyli z „Nowym Jeruzalem", Jego oblubienicą. Chrystus złożył całą swoją chwałę, którą miał u swojego Ojca, i przyszedł na tę ziemię, aby połączyć się z nami. Jednak małżeństwo miało obrazować nie tylko pierwsze przyjście Chrystusa, lecz także obejmować myśl o Jego drugim przyjściu; dopiero oba te wydarzenia razem sprawiają, że typ w pełni odzwierciedla antytyp. Każde chrześcijańskie małżeństwo powinno czcić oba te wydarzenia. Odejście męża od więzów pokrewieństwa miało być przeciwwagą dla wyrzeczenia się przez żonę miłości własnej, gdy bierze na siebie ryzyko porodu i wychowania dzieci. Tego uczy Paweł w Liście do Efezjan 5,31-32, gdzie przytacza zobowiązanie, że mąż powinien dla swojej żony porzucić swoich krewnych, i dodaje: *„Ja zaś odnoszę to do Chrystusa i Kościoła".* Adam i Ewa zostali stworzeni w tym samym czasie i najpierw byli razem, a potem zostali rozdzieleni podczas „twardego snu", który przyszedł na Adama. Tak Chrystus był z nami, a potem przez „twardy sen" śmierci został od nas oddzielony, podczas gdy my, przez wiarę w Jego przelaną krew, niejako wyszliśmy z Jego zmartwychwstałego boku. Adam został rozdzielony, aby mógł zostać na nowo połączony z Ewą w większej radości niż kiedykolwiek przedtem – w takiej radości, że dla uczczenia tego wydarzenia spontanicznie popłynęła z jego ust poezja, którą dr R. F. Horton ujął w wiersz:

> *„She, she is bone of my bone,*
> *And flesh of my flesh is she;*
> *«Woman» her name, which has grown*
> *Out of man,—out of me."*

51 I pewnego dnia Chrystus powróci, „ku naszej radości" – bo, jak powiedział (Jan 16,7), było dla nas „pożyteczne", że odszedł i znów powróci. I pewnego dnia pojmiemy to, czego teraz nie rozpoznajemy, że Chrystus jest naszym „drugim ja", tak jak Adam rozpoznał to w Ewie; *„bo jesteśmy członkami Jego ciała"* i *„złączeni z Panem",* jesteśmy też *„jednym duchem".* Maria Magdalena, jak się zdaje, pierwsza odkryła to w doświadczeniu – bo zawołała do domniemanego ogrodnika: *„Panie, jeśli ty go zabrałeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś! A ja go zabiorę",* nieświadome roszczenie do Jego ciała jako do *swojej prawowitej własności,* w miłości pełnej czystości wolnej od wszelkiej zmysłowości. Nic dziwnego, że tylko takiej miłości mógł się objawić! (Jan 20,11-18).

52 W czasach, gdy Chrystus był na ziemi, zwyczaj był taki, że oblubieniec i jego przyjaciele w orszaku weselnym zabierali oblubienicę z domu jej ojca i prowadzili ją do domu jego własnego ojca. Ale podobieństwo Chrystusa o dziesięciu pannach (Mat 25,1-13) nie przedstawia obrazu takiego naruszenia Bożego prawa. Panny czekają *w domu rodzinnym oblubienicy,* a gdy rozlega się wołanie, że oblubieniec nadchodzi, wychodzą mu na spotkanie i prowadzą jego i jego orszak na ucztę w domu oblubienicy. „Zwykle oblubienicę zabierali oblubieniec i jego przyjaciele; ale tutaj zadaniem panien jest wyjść po oblubieńca, a wesele, jak się zdaje, odbywa się w domu oblubienicy, jak w Księdze Sędziów 14,10" (De Wette, cytowany przez Langego). Tak też będzie, gdy Chrystus powróci. Ci, którzy czekają na Jego przyjście i się do niego przygotowują, na wołanie o Jego przyjściu wyjdą, aby *„zostać porwanymi w obłokach na spotkanie Pana w powietrzu",* a potem powrócić na ziemię, do domu oblubienicy, na ucztę weselną, gdzie będą z Nim żyć i panować przez tysiąc lat (zob. 1 Tes 4,17; Obj 20,6).

O tym, jakie korzyści przyniosłoby kobietom Boże prawo małżeństwa, nie tylko snułam przypuszczenia. Boże prawo małżeństwa było *przestrzegane* w najwcześniejszych epokach ludzkości. Ten fakt

archeolodzy od niedawna wydobywają na światło dzienne; a ja przedstawię (na ile starczy miejsca) krótki zarys ich odkryć.

53 Pierwszym, który w czasach nowożytnych pisał na ten temat, był Bachofen, szwajcarski prawnik, w roku 1861. Mr. J. F. McLennan stał się orędownikiem jego ustaleń w języku angielskim i opublikował ponadto własne badania na ten temat. Poszło za nimi wielu innych, jak Tylor, Westermarck, Fraser, Lord Avebury (Sir John Lubbock) i Robertson Smith. Rzeczywiście żadna współczesna historia jakiegoś wczesnego ludu nie jest uważana za kompletną, jeśli nie zaczyna się od czasu, w którym istniały zarówno matriarchaty, jak i patriarchaty. W trzydziestym szóstym rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej odkrywamy, że niektórzy z „książąt Edomu" byli kobietami.

54 Trzy główne cechy są charakterystyczne dla tej wczesnej cywilizacji: (1) Rodzice żony pozostają, wraz z jej własnymi krewnymi, przez całe jej życie jej „naturalnymi opiekunami": (2) majątek domowy jest utrzymywany w całości przez kobiety; (3) Linię pokrewieństwa liczy się przez kobiety, a nie przez mężczyzn, bo gdy mężczyźni się żenią, zostają oddzieleni od swoich krewnych; dzieci są znane pod nazwiskiem rodowym matki. Tę formę cywilizacji często określa się nazwą „żeńska linia pochodzenia", ponieważ trzeci wymieniony punkt jest przyczyną wszystkiego innego. McLennan na przykład, mówiąc o społecznym upadku kobiet greckich, stwierdza: „Widzimy, że *żadne przyczyny* nie mogły tego sprawić, dopóki linie pokrewieństwa przez kobiety zachowywały swoje dawne znaczenie. Z drugiej strony możemy dostrzec wystarczającą przyczynę upadku w stopniowo rosnącej przewadze męskiej linii pochodzenia oraz w zmianach w systemie małżeńskim, które tę przewagę ze sobą przyniosły".

55 Nasuwa się pytanie, co spowodowało tę zmianę z żeńskiej na męską linię pochodzenia. Współcześni ewolucjoniści, którzy nie chcą uznać Bożego objawienia, mówią, że najpierw szerzyła się powszechna rozwiązłość; a ponieważ żaden mężczyzna nie znał własnych dzieci, w konsekwencji uznawano tylko żeńską linię pochodzenia. Ale czołowi ewolucjoniści, Darwin i Spencer, mówią, że taka rozwiązłość nigdy nie przeważała; a to bardzo mocno przemawia przeciw tej teorii, bo byli oni najważniejszymi ewolucjonistami. A poza tym Biblia objawia nam prawdę i nie musimy długo zastanawiać się nad teorią ewolucjonistów. Boże prawo małżeństwa ustanowiło na początku żeńską linię pochodzenia; a po cóż w ogóle opisano by w Biblii tak odrażającą postać jak Lamech, jeśli nie po to, by udokumentować naruszenie tego prawa małżeńskiego i początek poligamii? Nieco dalej, w początkowych wersetach szóstego rozdziału 1 Księgi Mojżeszowej, czytamy o zawłaszczaniu kobiet „en gros"; i, jak brzmi relacja, *„ziemia była pełna przemocy".* Syn Lamecha „kuł miedź i żelazo", jak czytamy w czwartym rozdziale; a pierwsze użycie żelaznej broni wojennej służyło pojmaniu kobiet. Gdy te pojmane kobiety zostały wyrwane ze swojego pokrewieństwa, one i ich dzieci zostały zrównane z pokrewieństwem ich męża; i tak doszło do męskiej linii pochodzenia. Także potop nie wykorzenił zwyczaju brania kobiet do niewoli, bo w Księdze Sędziów czytamy o Deborze, która prowadzi wojnę z Syserą z powodu jego zbrodni wobec kobiet; a o matce Sysery powiedziano, że wypatrywała swojego syna, kiedy wróci z łupem wojennym – *„Dziewczyna, dwie dziewczyny na głowę mężczyzny".*

56 Dr A. C. Dixon mówi w artykule w *London Christian* (16 listopada 1911): „Spójrzcie na tę cywilizację, którą ustanowił sam Bóg, a usłyszycie, jak mówi: «*Dlatego mężczyzna opuści swojego ojca i swoją matkę i przylgnie do swojej żony, i staną się jednym ciałem*». Kobiecie przyznaje się pierwszeństwo. To nie kobieta opuszcza ojca i matkę i przylega do swojego męża; to mężczyzna opuszcza swoją matkę i swojego ojca i przylega do swojej żony". W jednym punkcie nie zgadzam się z dr. Dixonem. Cywilizacja oparta na tym Bożym prawie małżeństwa nie czyniła kobiety wyższą od jej męża, ale zapobiegała temu, by stała się jego podwładną. W tym kontekście pouczająca jest historia Jakuba i jego żon, Lei i Racheli.

Gdy chce opuścić swojego teścia, pokornie prosi swoje żony, by mu towarzyszyły. A one nie mówią: „Naszym obowiązkiem jest iść za naszym mężem", lecz „Mamy dwa powody, dla których powinnyśmy pójść: nasz ojciec nie dał nam dziedzictwa; i zatrzymał dla siebie zapłatę Jakuba, a ona powinna była zostać wypłacona nam i naszym dzieciom" (1 Mojż 31,14-16). Wynika z tego, że tam, gdzie żyły te kobiety, mężczyźni nie sprzedawali swoich córek do małżeństwa i że kobiety nie czuły się zobowiązane przez małżeństwo do pójścia za swoimi mężami na koniec świata. Uznani językoznawcy mówią, że Abraham powiedział Abimelekowi (1 Mojż 20,13) o Sarze: *„Bo Bóg sprawił, że tułała się razem ze mną",* a nie po prostu: *„gdy Bóg kazał mi … tułać się".* Różnica znaczenia jest taka: wówczas nie oczekiwano, że kobieta pójdzie za swoim mężem w jego wędrówkach, wręcz przeciwnie. Bóg chciał, aby Sara i Abraham oboje wyszli ze środowiska bałwochwalczego; dlatego daje Sarze objawienie swojej woli, aby nie poszła za zwykłym zwyczajem i nie została u swoich krewnych.

> *„Cywilizacja oparta na tym Bożym prawie małżeństwa nie czyniła kobiety wyższą od jej męża, ale zapobiegała temu, by stała się jego podwładną."*

Lekcja 8 – GODNOŚĆ KOBIETY W CZASACH NAJDAWNIEJSZYCH

57 Profesor z Cambridge Robertson Smith pisze: „Według 1 Księgi Mojżeszowej małżeństwo polega na tym, że mężczyzna opuszcza swojego ojca i swoją matkę i zwraca się ku swojej żonie, i będą jednym ciałem. Jest to w pełni zgodne z tym, co znajdujemy w innych częściach historii patriarchów. Mr. McLennan przytoczył małżeństwa Jakuba, w których Laban wyraźnie miał prawo po swojej stronie, gdy mówił, że Jakub nie ma prawa uprowadzać jego żon i ich dzieci; a także fakt, że gdy Abraham szukał «żony dla Izaaka», jego sługa sądził, że warunkiem będzie prawdopodobnie to, by Izaak przyszedł i osiedlił się u jej ludu". [W tym przypadku Abraham nie mógł się zgodzić, ponieważ Bóg wyraźnie odwołał go od ich bałwochwalstwa]. „Dzieci Józefa z jego egipskiej żony stały się Izraelitami dopiero przez adopcję; podobnie żona Samsona z ludu Filistynów pozostaje u swojego ludu, a on odwiedza ją tam. Wszystkie te rzeczy ilustrują to, co w 1 Mojżeszowej 2,24 przedstawiono jako pierwotny typ małżeństwa". A moglibyśmy zapytać, co oznacza to pradawne sformułowanie – „przylgnie do swojej żony; i staną się jednym ciałem" – jeśli nie to, że będzie należał do tej samej linii pochodzenia co jego żona? Ten sam autor pisze: „Matczyna linia pochodzenia jest pierwotnym typem pochodzenia, wspólne macierzyństwo pierwotnym typem jedności pokrewieństwa, który panuje nad całym semickim sposobem mówienia". J. P. Peters, D.D. pisze o tym samym fragmencie 1 Księgi Mojżeszowej: „W sposobie, w jaki przedstawiono tu stosunek mężczyzny do kobiety, mamy najwyraźniej kolejny z tych ubocznych dowodów wielkiej starożytności tej historii. To nie kobieta opuszcza ojca i matkę i przylega do mężczyzny, lecz mężczyzna opuszcza ojca i matkę i przylega do swojej żony. Wydaje się, że mamy tu pozostałość dawnego matriarchatu, tego związku małżeńskiego, którego przykład mamy w historii Samsona, w którym kobieta pozostaje przy swoim plemieniu, swoim klanie czy swojej rodzinie, a mężczyzna ją odwiedza. Potomstwo należy w takim przypadku do rodziny kobiety, nie do rodziny mężczyzny" (*Early Hebrew Story,* s. 223).

58 Wielki archeolog, prof. Flinders Petrie, także napisał na ten temat interesujące rzeczy, a ja przytaczam od niego dłuższy cytat, aby pokazać, że w tej sprawie nie przesadzam. Pisze on: „Tak bardzo przyzwyczailiśmy się do wyobrażenia, że kobiety na Wschodzie zawsze były zależne – jak są obecnie pod panowaniem mahometanizmu – że musimy otworzyć oczy na całkiem inny system, który ukazuje się nam we wczesnej historii epoki patriarchów. Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że nasz obecny system to z jednej strony całkowite przemieszanie mężczyzn i kobiet w społeczeństwie, podczas

gdy z drugiej strony mężczyźni zachowują wszystkie prawa i własność. Wczesny ideał na Wschodzie przewidywał oddzielne światy dla mężczyzn i kobiet, przy czym kobiety zachowywały własne prawa i całą swoją własność".

> *„Matczyna linia pochodzenia jest pierwotnym typem pochodzenia, wspólne macierzyństwo pierwotnym typem jedności pokrewieństwa."*

59 Prof. Petrie kontynuuje: „Pierwszą kobietą [obok Ewy], która w ST[1] występuje jako osobowość, jest Sara, «przełożona rodu», jak mówi już jej imię. Sar to zwykłe dawne, na Bliskim Wschodzie wciąż używane określenie wodza. … Jej samodzielna pozycja jest widoczna w tym, że całkiem niezależnie od Abrahama mieszkała w pałacu faraona czy na dworze Abimeleka. Żadna próba późniejszych autorów, by to zinterpretować inaczej, nie potrafi wyjaśnić tej niezależności, którą w ostatnich latach po prostu pomijano.

„Sara miała swoją niezależną siedzibę w Mamre i tam mieszkała, podczas gdy Abraham żył w Beer-Szebie; i powiedziano, że przyszedł, aby ją opłakiwać i pochować. Jej status w czasie podróży i w późniejszym życiu w żadnym razie nie był więc statusem odosobnionej zależności, lecz statusem niezależnej głowy rodu, czyli «matki plemienia».

60 „Ponieważ Sara nie miała córki, trzeba było sprowadzić kogoś z rodziny, by stanął na czele rodu, i z dawnej ojczyzny przywieziono Rebekę. Namiot reprezentacyjny Sary Izaak przeniósł o trzy czy cztery dni drogi od Mamre do Beer-Lachaj-Roi, a gdy tylko przybyła Rebeka, umieszczono ją w tym namiocie. Potem Izaak ją poślubił; a ona, jak się zdaje, była równie niezależna jak Sara. Ponieważ Rebeka nie miała córki jako następczyni, Jakub musiał poślubić Leę, najstarszą w kolejności, i nie mógł mieć Racheli, zanim pozycja Lei nie została w ten sposób zabezpieczona.

61 „Przed wyjazdem do Egiptu wśród jedenastu synów wymieniona jest tylko jedna córka, mianowicie Dina, «sędzina» [jak brzmi znaczenie tego imienia], córka głowy rodu Lei. Z powodu jej małżeństwa z Chiwwijczykiem[2] jej bracia byli rozgniewani, ponieważ w ten sposób poddałaby swój urząd sędziowski innemu ludowi; i tylko włączenie Chiwwijczyków do ludu izraelskiego przez obrzezanie mogło naprawić sytuację (1 Mojż 34,1-24). Jeszcze później możemy prześledzić tę linię pochodzenia w imieniu jedynej kobiety, której imię wymieniono z następnego pokolenia: Serach (1 Mojż 46,17), forma imienia Sara, «przywódczyni plemienia». Ponieważ Dina najwyraźniej nie miała dzieci, nasuwało się wziąć potomkinię Zylpy, służącej Lei. Tak Aszer, z którego Lea szczególnie się cieszyła, dał następną głowę rodu w swojej córce Serach".

62 Coś z tej wczesnej godności kobiety można prześledzić w całym przebiegu historii biblijnej, zwłaszcza w „królowej matce", która obok króla sprawuje władzę i o której mowa jeszcze w roku 600 przed Chr., w czasach Jeremiasza, w Księdze Jeremiasza 13,18 (tutaj to słowo często błędnie tłumaczy się jako „królowa").

Przed hebrajskim istniały języki akadyjski i sumeryjski; a prof. Sayce opowiada, że tłumacze dawnych sumeryjskich hymnów na język semicki zmieniali „żeńskie i męskie" na „męskie i żeńskie" i wprowadzali dalsze takie zmiany, aby nadać mężczyznom przewagę. Sumer, Akad, Babilonia, Arabia, Fenicja i Egipt – wszystkie te bardzo dawne cywilizacje odznaczały się cechami matriarchatu. Sir Wm. Ramsay mówi to samo o Azji Mniejszej. Żeńską linię pochodzenia można wykazać także we wczesnej Grecji – kobieta spartańska była ostatnią, która utraciła swoją godność. Jeszcze około 450 roku przed Chr. Herodot pisał o Likijczykach: „Jeśli ktoś zapyta swojego sąsiada, kim jest, ten powie, że urodził się z takiej a takiej matki, i wyliczy przodków swojej matki". Dawniej zakładano, że wynikało to z tego, iż

ojciec miał więcej niż jedną żonę; dziś jednak stanowczo podkreśla się, że nie jest to właściwe wyjaśnienie. Już greckie słowo „brat" *(adelphos)* opisuje pokrewieństwo przez matkę, a nie przez ojca.

63 Tak bardzo oddaliliśmy się od Bożego prawa, że dziś według prawa brytyjskiego matka nie jest rodzicem. Za panowania Edwarda VI sądy cywilne i kościelne wspólnie orzekły, że księżna Suffolk nie jest krewną syna, którego urodziła. Kościół Anglii jest stanowczo przeciwny rozwodom. A jednak gdy czytamy w Ewangelii Mateusza 19 postanowienie Pana Jezusa dotyczące rozwodu, odkrywamy, że wniosek *„Co więc Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza"* opiera się na przesłance: *„Dlatego mężczyzna opuści ojca i matkę i przylgnie do swojej żony, i będą ci dwoje jednym ciałem".* Kościół nigdy skutecznie nie wprowadzi w życie wniosku z tego postanowienia [zakazu rozwodu – przyp. tłum. niem.], dopóki lekceważy przesłanki, na których ono się opiera.

64 Nasze hebrajskie gramatyki i słowniki wskazują, że prawie wszystkie rzeczowniki zbiorowe odnoszące się do ludów oraz nazwy miast i gmin są *rodzaju żeńskiego*. Jak do tego doszło, skoro po prostu nie do pomyślenia jest, by mężczyźni w czasach Chrystusa ukuli słowo rodzaju żeńskiego na określenie tłumu takiego jak ten, który Chrystus nakarmił? Według relacji ewangelii nakarmił *„cztery tysiące mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci".* A przy innej okazji nakarmił *„pięć tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci".* Także Piotr, Szczepan i Paweł w Dziejach Apostolskich przy różnych okazjach zwracają się do tłumów słowami *„Mężowie bracia"* i nawet nie wspominają o kobietach. Gdy mężczyzna niemal wyłącznie zajmuje pierwsze miejsce, w tłumie wspomina się tylko jego płeć. Łatwo jednak zrozumieć, że w czasach, w których linię krwi liczy się przez kobiety, przy wzmiance o narodzie czy wspólnocie jednej krwi narody, miasta, wspólnoty i tłumy otrzymywały nazwy rodzaju żeńskiego. Te rzeczowniki zbiorowe dla miast, wsi itd. były rodzaju żeńskiego, ponieważ takie miejsca składały się z *grup domów, które należały do kobiet* i z których te kobiety rzadko się wyprowadzały. Słowo oznaczające miasta w 4 Mojżeszowej 21,25, Jozuego 15,45 itd. brzmi „córki". Z tego samego powodu w Izajasza 12,6 zamiast „mieszkańcy Syjonu" w tekście oryginalnym stoi „*mieszkanka* Syjonu", a podobne przypadki są w ST bardzo częste.

Lekcja 9 – WYBÓR EWY I WYBÓR ADAMA

65 W ramach serii pożytecznych wykładów o „duchowej krytyce Biblii" dr A. T. Pierson powiedział: „W dziedzinie intelektualnej człowiek wierzy w coś, ponieważ jest to prawdą; w dziedzinie duchowej człowiek wie, że coś jest prawdą, ponieważ w to wierzy". Jeśli macie przy sobie Ducha, który przekonuje was o prawdzie, i jeśli wierzycie w to, co mówi się dziś w naszej lekcji, to *przyjmijcie prawdę,* żyjcie według niej i uczcie jej innych, nawet jeśli może całkowicie odwrócić wcześniejsze pouczenia, które otrzymaliście, i uprzedzenia, które być może przejęliście.

66 Odrzućmy w kontekście tych lekcji raz na zawsze wszelkie pragnienie dowiedzenia się, „kto też jest większy w Królestwie Niebios, mężczyzna czy kobieta", jako niegodne postawienie pytania. Ale jako kobiety jesteśmy zainteresowane przeznaczeniem kobiety i powinnyśmy być. To przeznaczenie zostało ustalone w ogrodzie Eden. Jakie ono jest?

67 Przeczytajcie, proszę, 1 Mojżeszowej 2,17-18. Krótko przed rozdzieleniem płci, gdy Adam osiągnął dojrzałość odpowiedzialności i odpowiadał za swoje postępowanie, Bóg zakazał mu jeść z *„drzewa poznania dobra i zła".* Ewa nie była jeszcze „utworzona", jak pokazuje werset 18; polecenie zostało wydane w drugiej osobie liczby pojedynczej. Czym dokładnie było to „drzewo", nie zostało nam powiedziane. Wolno sądzić, że pojęcie „dobro i zło" jest praktycznie równoznaczne z „bólem i

przyjemnością", tak jak występuje w miejscach Biblii takich jak 2 Samuela 19,35, Hioba 2,10, Izajasza 7,15-16, Jeremiasza 42,6 itd. Skutkiem nieposłuszeństwa Adama wobec takiego prawa byłoby z jednej strony odkrycie wyraźnej różnicy między „bólem" a „przyjemnością", a z drugiej silna pokusa, by odtąd szukać przyjemności i unikać wszelkiego, nawet zbawiennego „bólu". Być może Bóg chciał skierować uwagę Adama na wyższe pobudki i zasady postępowania niż tylko „ból i przyjemność". Ten zakaz, jeśli tak go rozumiemy, miał szczególne znaczenie, ponieważ bezpośrednio poprzedzał wydarzenie, w którym Bóg dał Adamowi kobietę u boku. Przede wszystkim należy potępić unikanie bólu odpowiedzialności w relacji płci. Oznacza ono upadek jednostki, a ostatecznie upadek rodzaju ludzkiego; i nieuchronnie musi przynieść cierpienie i nadmierne obciążenie po stronie płci macierzyńskiej.

68 Ewa została „utworzona" dopiero wtedy, gdy ten zakaz był już wypowiedziany, i nie wiemy, czy potem usłyszała go od Wszechmogącego, czy dowiedziała się o nim tylko przez Adama. Według świadectwa Biblii prawdopodobnie słyszała o nim tylko od Adama, gdy szatan zwiódł ją, by zlekceważyła przykazanie; bo powtarzając polecenie, przyozdobiła język, w jednym punkcie wzmocniła brzmienie prawa, a w innym je osłabiła – a są to cechy historii opowiadanej z drugiej ręki, a nie relacji z pierwszego źródła. W końcu oboje zjedli z drzewa, a Bóg przyszedł w porze dziennego chłodu, aby pociągnąć ich do odpowiedzialności. Zapytał Adama: *„Czy jadłeś z tego drzewa?"*, a odpowiedź brzmiała: *„Kobieta, którą TY dałeś mi do boku, ONA dała mi z tego drzewa i jadłem".* Potem Bóg zapytał kobietę, a ona odpowiedziała: *„WĄŻ mnie zwiódł, więc jadłam".* Zwróćcie, proszę, uwagę na słowa, które napisałam wersalikami.

69 Moim zdaniem jest uzasadnione, by zestawić te dwie odpowiedzi ze sobą, bo znajdujemy w nich wskazówkę co do tego, co nastąpi. Oboje wyznają: *„Jadłem"* – *„jadłam",* i oboje zgodnie z prawdą wymieniają *bezpośredni* wpływ, który doprowadził do jedzenia. Do tego miejsca są na równi. Ale Adam czuje się zmuszony powiedzieć więcej. Istniała pierwsza przyczyna jego upadku w grzech przez Ewę: szatan. Ale Adam nie wspomina, tak jak Ewa, o szatanie; a jednak nie milczy o pierwszej przyczynie; oskarża Boga prosto w twarz, że to On sam jest tą pierwszą przyczyną – przez to, że dał mu kobietę u boku. A najgorsze w tym jest to, że szatan był obecny przy tej rozmowie albo w pobliżu i nie można go było przeoczyć, chyba że umyślnie, jeśli już koniecznie trzeba było wspomnieć o pierwszej przyczynie. Szatan musiał się cieszyć z postawy Adama wobec Boga i z tego, że pośrednio zarzucił Bogu głupotę, tak samo jak z postawy Adama wobec niego samego, kusiciela, bo osłonił go przed oskarżeniami. Czy nie do tego wydarzenia, do tego postępowania Adama odnosi się Hiob (Hiob 31,33), gdy skarży się: *„Jeśli jak Adam zakrywałem swoje przestępstwa, aby ukryć swoją winę w swojej piersi …"?* Dr Lange mówi (zob. ust. 36): „Adam musiał strzec [ogrodu] i chronić go przed istniejącą mocą zła". Czy nie jest to być może powód, dla którego Adam nie wspomina o szatanie, który zdołał wejść do środka?

> *„Adam oskarżył Boga prosto w twarz, że to On sam jest pierwszą przyczyną upadku w grzech – przez to, że dał mu kobietę u boku."*

70 Przeznaczenie to straszne słowo. Los człowieka może zostać ustalony na całe życie przez decyzję jednej chwili, a ta decyzja może – chyba że prosi się o Boże wkroczenie – w następnych pokoleniach stać się naturalną skłonnością jego potomstwa. W Piśmie jest to lekcja Izraelitów i Edomitów. Życie Ezawa wydawało się bardziej godne szacunku niż życie Jakuba, aż do pewnego momentu w historii Jakuba. Ale gdy Ezaw stanął na rozstaju dwóch dróg, wybrał cielesne pokrzepienie za cenę swojego prawa pierworództwa (1 Mojż 25,29-34). Znacznie później Jakub doszedł do rozstaju dwóch dróg i nawet z narażeniem się na to, że sam i nieprzygotowany zostanie zaskoczony morderczym atakiem

brata, przez całą noc walczył o Boże błogosławieństwo (1 Mojż 32,24-32) i otrzymał je. Bóg już przed narodzinami obu widział rodzaj decyzji, jakie każdy z nich podejmie, i według tej uprzedniej wiedzy dokonał swojego „wyboru". Teraz Bóg – tym razem na podstawie decyzji Adama i Ewy – zamierza dokonać „wyboru", dokładnie tak jak wtedy, później w historii, gdy wybrał Jakuba na praojca przychodzącego Mesjasza.

71 Adam podjął złą decyzję. Stanął po stronie węża i stał się oszczercą Boga. Natomiast Ewa w obecności szatana ujawniła jego charakter i w ten sposób wprowadziła nieprzyjaźń między sobą a nim. To, co nastąpiło, było naturalnym skutkiem lepszego wyboru Ewy. Bóg postanowił odciągnąć kobietę jeszcze dalej od szatana. Powiedział do szatana: *„I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą"* (3,15). W gruncie rzeczy powiedział przez to: „Ona postanowiła dokonać zerwania; Ja to zerwanie poszerzę".

Wiele już powiedziano na temat wspaniałej obietnicy, która teraz następuje, ale zatrzymajmy się i zważmy, że niejeden komentator nie znajduje w niej więcej znaczenia niż to, że zawsze będzie istniała naturalna nieprzyjaźń między człowiekiem a niższym zwierzęciem, wężem!

72 Nie możemy zapominać, że Bóg w tym momencie ustanowił nieprzyjaźń między szatanem a kobietą. Wyjaśnia to w dużej mierze cały ciąg nieszczęść zapowiedzianych w następnym wersecie (3,16), co zresztą według tradycyjnego poglądu jest skutkiem tego, że Ewa wprowadziła grzech na świat, jedząc zakazany owoc i dając go także swojemu mężowi. Nieprzyjaźń szatana jest przyczyną cierpienia kobiety. Więcej światła w tym punkcie przyniosą późniejsze lekcje.

73 *„Między twoim potomstwem a jej potomstwem"* – dodaje Bóg do tych słów skierowanych do szatana w odniesieniu do kobiety. Mimo dzisiejszego powszechnego akcentowania „powszechnego ojcostwa Boga" i „powszechnego braterstwa ludzi", co jest po części prawdą, my, którzy szanujemy Pismo jako autorytet, nie możemy zapominać, że także szatan, podobnie jak Bóg, ma wśród ludzi swoje dzieci – moralnych i duchowych przestępców. *„Dobre nasienie to dzieci Królestwa, a kąkol to dzieci złego".* W Ewangelii Jana 6,70 czytamy: *„Czy nie wybrałem was, Dwunastu? A z was jeden jest diabłem".* Gdy Żydzi oświadczyli: *„Mamy jednego Ojca, Boga",* Jezus odpowiedział: *„Gdyby Bóg był waszym Ojcem, miłowalibyście mnie. … Wy jesteście z ojca, diabła"* (Jan 8,41-44). Nawet apostoł miłości, Jan, nie mówi, że wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi, lecz ostrzega: *„Dzieci, niech was nikt nie zwodzi! Kto czyni sprawiedliwość, jest sprawiedliwy, jak On jest sprawiedliwy. Kto popełnia grzech, jest z diabła, ... Po tym poznać dzieci Boże i dzieci diabła"* (1 Jan 3,7-8.10). Bóg nie przyjmuje ani nie uznaje nieodrodzonych „nieprawych" dzieci (Hebr 12,8) upadłego Kościoła za swoje dzieci.

74 *„On* [potomek kobiety] *zmiażdży ci głowę, a ty, ty zmiażdżysz mu piętę".* W starszych przekładach stoi słowo „ma" (niem. „soll"), ale dla jasności w obu miejscach musi być „będzie" (niem. „wird"). Są to formy czasu przyszłego, a nie tryby rozkazujące. Bóg nie rozkazuje szatanowi zmiażdżyć pięty potomka kobiety; On jedynie zapowiada, że te rzeczy się wydarzą. Proroctwo odnosi się szczególnie do wielkiego wroga szatana, Jezusa Chrystusa, narodzonego z dziewicy Marii; odnosi się jednak także do wszystkich wierzących, bo apostoł Paweł mówi (Rzym 16,20): *„A Bóg pokoju wkrótce zetrze szatana pod waszymi stopami".* Będziemy kontynuować ten temat w naszej następnej lekcji.

Lekcja 11 – EWA I JEJ OSZCZERCY

82 Gdyby pozwalała na to objętość tej książki, mogłabym dodać do komentarza kanonika Payne-Smitha interesujące wypowiedzi innych komentatorów, którzy zajmują się wiarą Ewy, że Kain był Tym, który ma przyjść, Mesjaszem. Szczególnie cenne są komentarze dr. Petera Langego z Uniwersytetu w Bonn oraz

jego wydawcy i tłumacza dr. Taylera Lewisa. Ten ostatni pisze: „Błąd Ewy, która zastosowała to wyrażenie do kogoś, kto był raczej typem antychrysta niż Odkupiciela, nie powinien nas, którym Bóg przymierza został objawiony jako istota tak transcendentnie inna, szokować aż tak, by wpływało to na wykład tekstu. Ograniczoność poznania Ewy i być może brak należytego rozróżnienia między tym, co Boskie, a tym, co ludzkie, stawia w tym mocniejszym świetle intensywność jej nadziei i subiektywną prawdziwość jej słów. Gdyby jej przekazane słowa nie zawierały wówczas żadnej wzmianki o obiecanym potomstwie kobiety, racjonaliści bez wątpienia przytoczyliby to jako dowód, że nie mogła nic wiedzieć o takim proroctwie, a zatem że 1 Mojżeszowa 3,15 i 1 Mojżeszowa 4,1 musiały zostać napisane przez różnych autorów, którzy nic o sobie nawzajem nie wiedzieli albo sobie przeczyli".

83 Nie tylko Adam, ale przede wszystkim samo Słowo Boże mówi, że Ewa była *„matką wszystkich żyjących"*. Delitzsch zauważa na ten temat: „Obietnica rzeczywiście mówi o potomstwie kobiety. W obliczu śmierci, która mu grozi, kobieta oznacza dla Adama pewność obu tych rzeczy: zarówno dalszego istnienia, jak i zwycięstwa rodzaju ludzkiego". Aspekt, że wszyscy wierzący są „potomstwem kobiety", dr Monroe Gibson komentuje pytaniem: „Kto jest jej potomstwem?", i odpowiada: „Wielu powierzchownych czytelników sądzi, że jej potomstwem jest cała ludzkość. W pewnym sensie oczywiście cała ludzkość jest «potomstwem kobiety», ale jeśli obejmuje ono całą ludzkość, co wobec tego oznacza potomstwo węża? Czy nie jest całkiem oczywiste, że «potomstwo kobiety» nie może oznaczać całej ludzkości, lecz po prostu tych, którzy nie tylko dosłownie, ale duchowo są «potomstwem kobiety», tych, którzy stoją po stronie dobra, po stronie Boga i sprawiedliwości? Ci, którzy są przeciwnego ducha, są potomstwem węża, «dziećmi diabła». Podobnie gdy czytamy: *«Adam nadał swojej żonie imię Ewa, bo stała się matką wszystkich żyjących»* [3,20], większość czytelników rozumie to w tym sensie, że była matką wszystkich ludzi. Ale dlaczego miałby nadać jej imię, które mówi coś tak oczywistego? Z drugiej strony, jeśli «żyjących» rozumie się w sensie duchowym, jak i dosłownym, jako tych, którzy są «żywi dla Boga», którzy będą mieli «życie», jakie Bóg daje przez swojego Syna, jakże pięknie pasują wtedy do siebie wszystkie aluzje! «Potomstwo kobiety», «matka żyjących», «następstwo pokoleń Adama». W języku hebrajskim, ściśle biorąc, nie ma formy czasu teraźniejszego, jest tylko przeszłość i przyszłość. Kiedy więc używa się czasu przyszłego, może on oznaczać teraźniejszość, która trwa w przyszłość. Tak więc nie mówi się tu tylko «ustanowię nieprzyjaźń», lecz także: ustanawiam nieprzyjaźń między tobą a kobietą. Dzieło się rozpoczęło ... Ona jest pierwowzorem i przedstawicielką wszystkich pojedynczych osób, które tworzą Kościół Boży". (*The Ages before Moses,* s. 122).

84 Porównajmy teraz cztery miejsca Biblii spośród wielu, które mogłabym wybrać. Bóg mówi do Abrahama (1 Mojż 22,16-18): *„Przysięgam na siebie samego … w twoim potomstwie będą błogosławione wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś mojego głosu"*. Do Izaaka mówi: *„Twoim potomstwem będą błogosławione wszystkie narody ziemi za to, że Abraham usłuchał mojego głosu i przestrzegał moich przepisów"* (1 Mojż 26,4-5). Do Jakuba powiedział to samo (1 Mojż 28,14). Do Dawida mówi: *„Wtedy wzbudzę twojego potomka po tobie … utwierdzę jego tron na wieki"* (1 Kron 17,11-12). Następnie List do Galacjan 3,29: *„A jeśli należycie do Chrystusa, to jesteście potomstwem Abrahama i według obietnicy dziedzicami".* Czy było szczególnym zaszczytem dla Abrahama, Izaaka, Jakuba i Dawida, że zostali wymienieni jako części tego strumienia błogosławieństwa, który miał spłynąć na ludzkość? W takim razie dobrze jest przypomnieć sobie, że źródłem tego błogosławieństwa (po stronie ludzkiej) jest Ewa, o której Bóg powiedział do szatana: *„Ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą; ... jej potomstwo ... zmiażdży ci głowę".* Obietnica przynosi Ewie taką samą cześć jak

Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, a ta cześć nie mogła przypaść jej z innego powodu niż im, mianowicie z powodu doskonałości, jaką w niej znaleziono.

85 W naszej następnej lekcji pokażę, że NT uczy, iż to Adam, a nie Ewa, był tym, który wprowadził na świat grzech, a przez grzech śmierć. Jak zatem wyjaśnić to oczernianie charakteru Ewy? Gdzie ma swój początek? Sądzę, że odpowiedź na te pytania jest dość prosta. Historycznie rzecz biorąc, najwcześniejszym jednoznacznym oskarżeniem kobiety jako źródła wszelkiego zła jest pogańsko-grecki mit o Pandorze. Według Hezjoda, który żył około 800 roku przed Chr., Jowisz rozgniewał się, ponieważ Prometeusz (jego imię oznacza „przezorność") wykradł ogień z nieba, i z zemsty kazał Hefajstosowi stworzyć piękną kobietę. Minerwa przyozdobiła ją wszystkimi darami i nazwano ją Pandorą (znaczy „obdarzona wszystkim"), Merkury dał jej jednak zwodniczego ducha. Zaprowadzono ją do Epimeteusza („myśl po fakcie"), który wbrew ostrzeżeniom przyjął ją pod nieobecność Prometeusza. Gdy została przyjęta wśród ludzi, Pandora otworzyła naczynie i wypuściła wszystkie nieszczęścia ludzkości, z wyjątkiem zwodniczej nadziei. Istnieje wiele odmian tego mitu, ale wszystkie uczą jednego poglądu: kobieta jest źródłem ludzkich nieszczęść.

86 Epoka międzytestamentowa, czas między ST a NT, była w historii żydowskiej „czasem pomieszania", ponieważ Żydzi starali się pogodzić nauki ST i zwyczaje Żydów z greckim pogaństwem. Archidiakon Farrar[3] opowiada, że „Palestyna była w owym czasie otoczona pasem greckich miast, w których wielu Żydów swobodnie mieszało się z pogańską ludnością. W samej Jerozolimie rośnie zamożne i potężne stronnictwo, które pozostaje w ścisłym związku z greckimi królami Syrii i Egiptu. Zafascynowani urokami greckiego życia i greckiej literatury, chcieli przejąć hellenistyczne ideały i wymazać najistotniejsze cechy odróżniające żydowskie życie i wiarę. Tę na wpół niewierzącą epokę opisano jako «dni pomieszania»".

87 Nie ma więc nic niezwykłego w tym, że w tym czasie próbowano pogodzić ze sobą podanie o Pandorze i relację o Ewie z 1 Księgi Mojżeszowej; a najstarsza zachowana wzmianka o Ewie jako źródle zła znajduje się w księdze apokryfów znanej jako *Ecclesiasticus albo Mądrość Syracha*. Ta księga, palestyński wytwór niepewnej daty, została pierwotnie napisana po hebrajsku, prawdopodobnie około 250 roku przed Chr., ale już wcześnie przetłumaczona w Egipcie na grecki, i zawiera następujące słowa: „Od kobiety pochodzi początek grzechu i przez nią wszyscy umieramy". (25,24). Tennant opowiada, że „Mądrość Syracha była prekursorką talmudycznej nauki o upadku w grzech".[4] Zaraz pokażę we fragmentach, co ta talmudyczna nauka mówi o Ewie – więc, proszę, nie zapomnijcie o tym punkcie.

> *„Najstarsza zachowana wzmianka o Ewie jako źródle zła znajduje się w księdze apokryfów znanej jako Ecclesiasticus albo Mądrość Syracha."*

Późniejsi autorzy żydowscy szerzej omawiają winę Ewy. Zwłaszcza w Aleksandrii podjęto próbę pogodzenia Pisma Świętego z greckimi pogańskimi naukami. Ze szkodą dla teologii chrześcijańskiej, po ukończeniu greckiej wersji ST w Aleksandrii (rozpoczętej w 285 roku przed Chr.), te żydowskie, nienatchnione pisma, zwane *„apokryfami"* – wszystkie napisane po grecku, nie po hebrajsku – zostały włączone do tej wersji, której Kościół używał z wyłączeniem pism hebrajskich. Wielu Ojców Kościoła cytowało apokryfy jako wiążące; a wszyscy ulegali wpływowi ich nauk. I tak łatwo się zdarza, że charakter mitologicznej Pandory przypisuje się Ewie. Żadnej wypowiedzi o charakterze Ewy nie da się prześledzić dalej wstecz niż do „dni pomieszania".

88 Ireneusz, w roku 177 po Chr. biskup Lyonu, mówi o Ewie w zgodzie z nauką Ben Syracha i innych Żydów: „Ponieważ stała się nieposłuszna, została uczyniona przyczyną śmierci, zarówno dla siebie

samej, jak i dla całej ludzkości". Jednak kilka lat później Tertulian z Kartaginy jest szczególnie surowy; grzech Ewy obarcza wszystkie chrześcijańskie kobiety, następującymi słowami: „A ty nie chciałaś wiedzieć, że jesteś Ewą? Wciąż żyje na tym świecie wyrok Boży nad twoją płcią; zatem musi też wciąż żyć twoja wina. TO TY OTWORZYŁAŚ DIABŁU WEJŚCIE, ty złamałaś pieczęć owego drzewa, ty pierwsza porzuciłaś Boże prawo, ty też jesteś tą, która omamiła tego, do którego diabeł nie zdołał się zbliżyć. Tak łatwo powaliłaś na ziemię mężczyznę, obraz Boga. Z powodu twojej winy, to znaczy z powodu śmierci, musiał umrzeć także Syn Boży". Ale czy ludzkość bez kobiety kiedykolwiek doczekałaby się tego, że Syn Boży przychodzi na świat, by umrzeć albo głosić mężczyznom?

89 Wiele poglądów teologicznych w naszych czasach nosi ślady kształtującej ręki Tertuliana, bo – by posłużyć się zwięzłą wypowiedzią *Lippincott's Biographical Dictionary* – „zdobył wielki wpływ wśród chrześcijan swoich czasów". Niemało jego dzieł literackich zachowało się do dziś. Jeśli zaczyna się od takiego poglądu na kobietę (przez trwałą „winę" wykluczoną z udziału w zasługach ofiary Chrystusa gładzącej grzechy), nic dziwnego, że następne miejsce Pisma, któremu się przyjrzymy (1 Mojż 3,16), w zgodzie z nauką Talmudu i Tertuliana zostało wyłożone jako wieczne przekleństwo Boga nad całą płcią żeńską.

Lekcja 46 – ZBĘDNE USPRAWIEDLIWIENIA DLA LOGIKI PAWŁA

346 Jaką mamy alternatywę wobec tego poglądu, że Paweł daje rady stosowne na czas wielkiego zagrożenia – i że *nie* opowiada się za trwałym milczeniem i podporządkowaniem kobiety? Według komentatorów sprowadza się to do twierdzenia, że apostoł, który z jednej strony poświęcał tyle czasu na zwalczanie „żydowskich baśni" judaizantów, z drugiej strony sam był bardzo głęboko ukształtowany właśnie przez tę szkołę – bo nieuchronnie wychodzi na to, że Paweł argumentuje tu hojnie niepoważną żydowską sofistyką, chyba że dojdziemy do wniosku, iż to *inni* przemieszali naukę Pawła z własną, wyrachowaną sofistyką. Kalwin na przykład pisze o argumencie „Adam został ukształtowany pierwszy": „Ale powód, który Paweł na to podaje, mianowicie że kobieta była na drugim miejscu w porządku stworzenia, nie wydaje się zbyt mocnym argumentem za jej podporządkowaniem, bo Jan Chrzciciel był w porządku czasowym przed Chrystusem, a jednak rangą stał daleko niżej" – a Kalwin mógłby dodać: „Każdy mężczyzna ma matkę, która została uczyniona przed nim samym, a jednak uważa się ją za niższą". Albo, jeśli Paweł odwoływał się do pierwotnego aktu stworzenia: „Krowy zostały uczynione przed mężczyznami – nawet jeszcze przed teologami – więc mężczyźni muszą być podporządkowani krowom". Co do mnie, jestem raczej gotowa przyjąć, że to komentator posłużył się niegodną sofistyką, niż uwierzyć, że zrobił to Paweł.

347 Jeśli pójdziemy za poglądem, że Paweł narzuca nauki rabiniczne, to, jak pisze Kalisch, „Nowy Testament ... jest jeszcze surowszy niż Stary; bo podczas gdy nakazuje kobiecie «uczyć się w cichości z całym podporządkowaniem, ale ani nie nauczać, ani nie rościć sobie władzy nad mężczyzną, lecz milczeć», w Starym Testamencie była dopuszczona do najwyższego urzędu nauczania, urzędu proroków, jak Miriam, Debora i Chulda". Wolałabym jednak uwierzyć, że komentator się myli, niż że pojęcie „ewangelia" – „dobra nowina" – głosi kobietom ucisk w taki sposób, jakiego nie nakładało prawo Starego Testamentu.

348 Czasem komentator, zadowolony z *poleceń* Pawła, ale zakłopotany jego *sposobem argumentacji,* próbuje Pawła usprawiedliwić. Prof. Reynolds mówi o wersecie 13: „Ten argument może brzmieć dla naszych uszu jak daleko naciągnięty, gdy używa się go, by zganić kobiece roszczenie do intelektualnej wyższości. Wówczas jednak powszechną metodą było szukanie i znajdowanie w Piśmie konkretnego

wyrazu niemal wszystkich poglądów filozoficznych". Brzmi to bardzo mądrze. Ja jednak przywykłam wierzyć, że to Duch Święty sprawił powstanie pism Pawła; i nie wierzę, by Duch potrzebował studiować rabiniczne niedorzeczności, aby uzasadnić powód milczenia i podporządkowania kobiet. Brak rozsądnych powodów musiałby być doprawdy katastrofalny, zanim Paweł mógłby zadowolić się takimi argumentami, jakie mu się tutaj przypisuje!

349 Apostoł, który z potężną logiką napisał List do Rzymian i który albo napisał jasne argumenty Listu do Hebrajczyków, albo był nauczycielem tego, kto je napisał, nie potrzebował sięgać po coś, co sam z pogardą nazywał „żydowskimi baśniami" – i przed czym ostrzegał Tymoteusza, by ich unikał – aby znaleźć pretekst do uciszenia kobiet. Gdyby chciał je uciszyć, miałby na to *uczciwy* powód i potrafiłby znaleźć stosowny język, by ten powód przedstawić. Ciężka odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy wystawiają Pawła na pośmiewisko, a Biblię na nieufność co do jej wartości, próbując podtrzymywać sofistyczne wywody kulawymi usprawiedliwieniami Pawła. Ani przez chwilę nie zgodziłabym się, że apostoł albo w ogóle Biblia potrzebują usprawiedliwienia. Gdy tylko komentatorzy będą gotowi porzucić próby dowodzenia egoistycznych i z góry przyjętych wniosków, słowa Pawła staną się całkowicie jasne i w chrześcijańskim sensie spójne. Pokazałam, że Paweł nie argumentował za podporządkowaniem kobiety mężczyźnie; ani za tym, że Ewa była bardziej winna niż Adam. Zalecał jedynie przejściowy „spokój" kobiet w zborze, ponieważ w niesprzyjających okolicznościach istniało szczególne niebezpieczeństwo dla zboru i dla kobiety. Trwały prześladowania za Nerona, a cnota chrześcijańskich kobiet była zagrożona.

> *„Gdyby Paweł chciał uciszyć kobiety, przytoczyłby na to uczciwy powód i znalazłby stosowny język, by ten powód przedstawić."*

350 Mimo to prof. Ramsay nadal obstaje przy wniosku, że Paweł chciał uciszyć i podporządkować wszystkie kobiety na wszystkie czasy, i nazywa (w *The Expositor,* 1909) język Pawła w tym miejscu

> *„... osobliwym przykładem tego, jak Żydzi zwykle wyprowadzali argumenty z Pisma oraz przekręcali i męczyli jego słowa, aby podeprzeć opinie, których bronili. Nawet tam, gdzie Paweł wyraża prawdę, którą jasno widzi dzięki bezpośredniej i nieomylnej intuicji, czasem przywołuje ze Starego Testamentu argumenty, które wydają się nam bardzo wydumane i jako argumentacja dość bezwartościowe. Myśl żydowska argumentowała w zupełnie inny sposób niż my; i swoim tokiem rozumowania często nas zadziwia. Ale nie wolno nam utożsamiać prawdziwości poglądu z trafnością argumentacji ani dochodzić do wniosku, że skoro argument jest tak mało przekonujący, to pogląd jest nieprawdziwy. Odpowiednio do tego możemy odłożyć na bok argument wynikający z postępowania Adama i Ewy jako nieprzemawiający do naszego myślenia i dla nas mało zrozumiały. A na ile jest zrozumiały, w ocenie współczesnych czytelników nie może wzmocnić sprawy Pawła. Ale jego sprawa jest całkowicie niezależna od argumentacji".*

351 Bardzo się cieszę, że „w ocenie współczesnych czytelników" sprawa podporządkowania i milczenia kobiet nie została wzmocniona przez argumentację, którą *przypisuje się* Pawłowi, bo teraz nabieram nadziei, że komentator wkrótce rozpozna, iż tak słaba argumentacja w ogóle nie pochodzi od Pawła, lecz jest dziełem fałszerzy słów Pawła. To nie Paweł przekręcił Pismo, lecz ludzie wykręcili argumenty Pawła z harmonii z Pismem. Jest jednak nadzieja, gdy komentatorzy zaczną w ogóle dostrzegać przekręcenie w języku. Prof. Ramsay zakłada, że argumentacja Pawła jest zła, ale że jego wniosek ze złej argumentacji jest prawdziwy. Jednak złe drzewo nie może wydać dobrych owoców. Gdy tylko zostanie rozpoznane, że panowanie mężczyzny nad kobietą przypomina własność nabytą na podstawie

wadliwego aktu własności, mężczyźni nie zdołają walczyć ze swoim winnym sumieniem; a kobieta ma Boga po swojej stronie. Stąd wnioskujemy: z dwóch możliwości – albo (1) zgodzić się, że Paweł argumentował za czymś zupełnie innym, albo (2) twierdzić, że Paweł argumentował nieuczciwie, przekręcając Pismo (na rzecz milczenia i podporządkowania kobiety) – o wiele bardziej pełne szacunku wobec Pawła i bardziej pełne czci wobec Boga i Jego Słowa jest odrzucić ten drugi pogląd, a przyjąć pierwszy.

352 Pokazałam, że w słowach Pawła do Tymoteusza o kobietach można znaleźć spójne, stosowne znaczenie, w zupełnym przeciwieństwie do wyobrażenia, że kontynuuje on rabiniczną sofistykę. Prof. Ramsay jednak, by nie cytować jeszcze innych, podobnych poglądów, zarzuca Pawłowi „wydumany, dziwaczny sposób argumentacji", mający podeprzeć naukę (przejętą z rabinizmu), że kobieta jest podporządkowana mężczyźnie. Nikt nie może zaprzeczyć, że posłużono się wydumanym, dziwacznym sposobem argumentacji, aby za pomocą tego tekstu z Listu do Tymoteusza przeforsować taką naukę. To oczywiste. Ale zaprzeczam, że to Paweł jest winien temu, że Słowo Boże zostało sfałszowane. Winę widzę u „judaizantów" we wczesnym Kościele; a męscy komentatorzy z (być może nieświadomych) wyrachowanych powodów przejęli tę gotową, wydumaną, dziwaczną argumentację „judaizantów", z której szkodliwym wpływem na zbór sam Paweł przez całą swoją służbę codziennie walczył. Ostrzegał przed nimi i prorokował o nich tak: *„Wiem, że po moim odejściu wejdą między was drapieżne wilki, które nie będą oszczędzać trzody"* (Dz 20,29). Piętnował ich i ich nauki w kilku swoich listach niezliczoną ilość razy; a po Pawle Piotr ostrzegał chrześcijan przed tymi, którzy słowa listów Pawła „przekręcają ku własnej zgubie" (2 Piotr 3,15.16).

353 Paweł mówi o sobie w 2 Liście do Koryntian 4,1.2: *„Dlatego, mając tę służbę, …* [my] *wyrzekliśmy się ukrytych rzeczy, których trzeba się wstydzić, i nie postępujemy przebiegle ani nie fałszujemy Słowa Bożego".* Aby przyjąć pogląd, że Paweł popadł w „wydumaną, dziwaczną argumentację", jaka cechowała „judaizantów" tamtych dni, musimy zatem uwierzyć w o wiele więcej niż tylko w to, że Paweł „przekręcał i męczył język Pisma" (by użyć słów prof. Ramsaya). Musimy uwierzyć, że Duch Święty, który natchnął pisma Pawła, ustąpił duchowi kłamstwa i że Paweł, pisząc to stwierdzenie o sobie, nie był uczciwy; takiego zdania o Pawle jednak nie mam.

Lekcja 47 – UWAGI KOŃCOWE O BYCIU GŁOWĄ PRZEZ MĘŻA

354 Jeśli więc bycie głową przez męża nie oznacza panowania mężczyzny, dlaczego to żona jest wezwana, by „podporządkować się" swojemu mężowi, a nie mąż swojej żonie? Ponieważ właściwe znaczenie słowa „podporządkowanie" nie odnosi się do służalczości, lecz do pojednania. Tam, gdzie panuje albo gdzie podejrzewa się krzywdę, metoda chrześcijańska zawsze polega na tym, by napominać pokrzywdzonego, aby starał się o pokój, jeśli to możliwe, dopóki krzywdziciel nie zmieni zdania. Przeczytajcie w tej sprawie 1 Piotra 2,18-23: zwróćcie uwagę na przejście do 3,1, zwłaszcza na słowo „podobnie". „Podporządkowanie", którego się wymaga, odnosi się do upartego, niewierzącego męża. Tak też apostoł Paweł w Liście do Efezjan 5 napomina żonę, która raczej doznaje krzywdy, do szeregu obowiązków streszczonych w słowie „podporządkowanie", a mężczyznę do innego szeregu obowiązków, ponieważ to on jest tym, który jest bardziej skłonny do ucisku. Mąż ma okazywać tę miłość, która oddaje siebie dla dobra drugiego.

355 Ale komentator błędnie interpretuje *zamiar,* w jakim Paweł używa słowa „podporządkowanie". Można to zilustrować następująco: w Chinach matki od stuleci czują się zmuszone krępować stopy swoich dziewczynek, aby przygotować je na rynek małżeński. Ten zwyczaj ustępuje teraz humanitarnym

wpływom religii chrześcijańskiej, a matki przy wsparciu mężczyzn ze swoich rodzin odmawiają krępowania stóp swoich córek i często rozwiązują bandaże na własnych stopach. Ale mieć wolne stopy to *jedna* sprawa dla córki, której stopy *nigdy* nie były krępowane, a zupełnie inna dla matki, której stopy *od lat są skrępowane*. Powodem jest to, że właśnie bandaże, które tak osłabiły i okaleczyły stopy, z czasem stały się *niezbędną podporą* dla osłabionych członków; dlatego lekarka misyjna, gdy uwalnia stopy chińskiej matki, musi zdjąć stare bandaże, a *potem założyć świeże bandaże* – tym razem przywiązując każdy palec do osobnej szyny – tylko na tak długo, aż stopę będzie można uwolnić od wszelkiej podpory.

356 To ostatnie jest wprawdzie czynnością wiązania, ale dokonuje się w *przeciwnym zamiarze* niż pierwotne krępowanie stóp. Chodzi o przywrócenie utraconej wolności, podczas gdy dawna czynność agresywnie i napastliwie wolność odbierała. Jest to zresztą z natury czynność zupełnie nieodpowiednia dla dziewczynki, której stopy nigdy nie były krępowane. Czy byłoby więc uczciwe albo zgodne z prawdą, by z powodu tego *tymczasowego leczenia* przeprowadzanego przez lekarkę, które zmierza do całkowitej wolności, zakładać, że lekarka uważa krępowanie stóp za korzystne? A jednak właśnie w tym sensie Paweł został błędnie zinterpretowany przez tych, którzy chcą usprawiedliwić męskie panowanie. Ignorują deklarowany cel Pawła; milczą wobec jego jasnych wypowiedzi w innym miejscu o *„chwalebnej wolności dzieci Bożych”;* lekceważą ostrzeżenia, którymi Paweł chroni swoje słowa, i przekręcają ich sens.

357 Wypowiedzi takie jak *„Nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny i kobiety”* w ich rozumieniu przekazują niewiele autorytetu; ale ponieważ Paweł dwukrotnie przypomniał kobiecie, że jej mąż jest jej „głową” („podporą”, zob. ust. 282), ci komentatorzy chcą na stałe z powrotem włożyć kobietom na barki ciężary ucisku, które Paweł chciał zdjąć z ich zgiętych pleców. To fałszywe przedstawienie zamiaru apostoła skłoniło wielu ludzi, by bez szacunku wyszydzać Biblię i Pawła; a odpowiedzialność za to ponoszą fałszerze tego, co Paweł miał na myśli. Paweł nie mówi jako „stary zatwardziały kawaler”, lecz jako rzecznik Boga. Nie pracuje też pod trującym tchnieniem rabinicznego wykształcenia. Paweł mówi pod wpływem Ducha Świętego i ci, którzy chcą go właściwie zrozumieć, mogą go z pomocą Ducha łatwo zrozumieć. Każde inne przedstawienie jego słów jest pozbawione szacunku.

358 Apostoł, który dostrzega trudności pod pogańskim rządem i pod niesprawiedliwymi dla kobiet prawami cywilnymi, wyjaśnia teraz najpierw, że wewnątrz zboru bandaże ucisku muszą zostać zdjęte, ale że węzeł małżeński musi być starannie zachowany (*„Małżeństwo niech będzie we czci pod każdym względem”.*); żony muszą być cierpliwe; a mężowie muszą, by pozostać przy obrazie, niejako służyć jako osobne szyny dla każdej złamanej i strzaskanej kobiety. Rewolucyjna etyka chrześcijańskiej miłości wkrótce dokonałaby całej reszty. Jak jego Mistrz, Paweł przyszedł, aby przez swoją ewangelię *„ogłosić jeńcom wolność”* – a nie by ogłaszać jeńcom niewolę. Celem Pawła dla kobiet, tak samo jak dla mężczyzn, jest *„chwalebna wolność dzieci Bożych”,* i wyjaśnia ją wciąż na nowo pod wieloma względami; a gdy kobiety raz osiągną ten cel, *metoda* staje się przestarzała i bez znaczenia. W krajach chrześcijańskich, w prawdziwie chrześcijańskich domach szczególne polecenia dla żony, by „podporządkowała się” swojemu mężowi, są nie na miejscu – metoda wykonała swoje dzieło; ucisk zniknął; wolność została ustanowiona.

359 Przyjrzyjmy się teraz Listowi do Efezjan 5, wersetowi 22: *„Wy, żony, [bądźcie uległe] swoim własnym mężom, jak Panu”.* Zauważcie najpierw, że słów w nawiasie nie ma w tekście oryginalnym. Na żony nałożono to samo zobowiązanie, które w wersecie 21 nałożono już na wszystkich chrześcijan, a to

nie oznacza rozszerzenia obowiązków żony do nieokreślonej miary, lecz ich ograniczenie. Forma odpowiada Kolosan 3,18, gdzie znajdujemy to samo wyliczenie obowiązków: *„… jak przystoi w Panu”.* Dla Pawła podporządkowanie mogło przekroczyć miarę tego, co „przystoi”. Bo gdy przyszli do niego fałszywi bracia i dali mu złą radę, oświadczył: *„Tym nie ustąpiliśmy przez uległość ani na godzinę”.* Tak, ten apostoł, który uczył wszystkich wierzących, by byli „sobie wzajemnie ulegli”, jak czynił to też Piotr (1 Piotr 5,5), mówi nawet o Piotrze: *„przeciwstawiłem się … mu w twarz, ponieważ swoim postępowaniem sam siebie potępił”* (Gal 2,3-5.11). Biblia nigdy nie nałożyła ani na chrześcijanina, ani na chrześcijankę *bezwarunkowego* podporządkowania się drugiemu.

> *„Biblia nigdy nie nałożyła ani na chrześcijanina, ani na chrześcijankę bezwarunkowego podporządkowania się drugiemu.”*

360 Poeta John Milton reprezentuje zupełnie inną naukę dla kobiet niż apostoł Paweł:

> *“To whom thus Eve, with perfect beauty adorn’d:*
> *‘My author and disposer, what thou bidd’st*
> *Unargued I obey: so God ordains;*
> *God is thy law, thou mine; to know no more*
> *Is woman’s happiest knowledge, and her praise.’”*
> *[Do niego zaś Ewa, ozdobiona doskonałym pięknem, tak mówi:*
> *„Mój twórco i władco, temu, co nakazujesz,*
> *bez sprzeciwu jestem posłuszna: tak Bóg postanawia;*
> *Bóg jest twoim prawem, ty moim; nie wiedzieć nic więcej*
> *to najszczęśliwsza wiedza kobiety i jej chwała”.]*

Taka nauka stawia mężczyznę na miejscu Boga. Jest to duch antychrysta, który *„siada w świątyni Bożej i podaje się za Boga”* (2 Tes 2,4). Uczy ona też kobietę tego najbardziej obrzydliwego dla Boga ze wszystkich grzechów, bałwochwalstwa.

361 Jeśli apostoł nie nakłada na mężów jako takich szczególnie „podporządkowania”, to dlatego, że ma powód, by położyć mu na sercu obowiązki jeszcze ważniejsze. W wersecie 23 tego fragmentu Listu do Efezjan mówi mu, że ma być, jak jego Pan, dla swojej żony *„zbawicielem ciała”.* Jak wolną i niewinną pragnie Paweł ją widzieć! Werset 25 uczy całkowitego wyrzeczenia się siebie ze względu na nią, na wzór Chrystusa. Werset 26: by przez swoją własną oczyszczoną i uświęconą cielesną naturę *„uświęcić, oczyszczając”* ciało swojej żony, aby w końcu móc przedstawić ją Chrystusowi *„bez skazy i zmarszczki”* (werset 27) – wolną od wszelkiej moralnej szkody z powodu jego postępowania. Werset 28 uczy go, by kochał swoją żonę, jak kocha własne ciało, tzn. by ją żywił i pielęgnował. Przeciwne postępowanie – ucisk przez pożądliwość – oznacza nienawidzić jej. Werset 31: on (nie ona) ma opuścić wszystkich innych i przylgnąć tylko do niej (zob. ust. 45-64).

362 Jedynym stuleciem kobiety w chrześcijańskim Kościele był czas apostolski i niewiele dłużej. Prof. Ramsay w swojej cennej książce *The Church in the Roman Empire* pisze:

> *„Uniwersalny i katolicki typ chrześcijaństwa utwierdził się w swojej niechęci do znaczenia i publicznej służby kobiety. Z niechęci zrodziła się odraza, a istnieje prawdopodobieństwo, że niechęć sięga wstecz aż do pierwszego wieku i przed połową drugiego wieku przerodziła się w odrazę”.*

Wraz ze wzrostem tej odrazy możemy być pewni, że podejmowano by wszelkie możliwe wysiłki, aby znaleźć usprawiedliwienie dla milczenia i podporządkowania kobiet; a „judaizant" był gotów dostarczyć metody, by przez wykrzywianie i przekręcanie doprowadzić Pismo, zwłaszcza słowa Pawła, do nauczania czegoś takiego. Mamy tu w kilku słowach historię tej „wydumanej, dziwacznej argumentacji", która pozwala z argumentów przedstawionych przez Pawła wyciągać pozorne wnioski; argumentów, które – właściwie odczytane i wyłożone bez uprzedzeń – prowadziłyby do zupełnie innej oceny apostoła Pawła i jego nauki w „kwestii kobiecej".

> *„Jedynym stuleciem kobiety w chrześcijańskim Kościele był czas apostolski i niewiele dłużej."*

Lekcja 66 – ZAŁOŻENIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ RODZINY

519 Według zwykle stosowanej chronologii Starego Testamentu (chronologii Ushera) Abraham urodził się w 1996 roku przed Chr., a Sara była o dziesięć lat młodsza (1 Mojż 17,17). Ten dom wiary żył więc mniej więcej tyle lat przed Chrystusem, ile my żyjemy po Chrystusie. Ta sama chronologia umieszcza czas Ewy, gdy dana została obietnica zwycięskiego potomstwa, w roku 4004 przed Chr., i w ten sposób sytuuje czas Abrahama i Sary mniej więcej w połowie drogi między tą pamiętną obietnicą a narodzinami potomstwa kobiety.

520 Od czasu Ewy aż do Abrahama (początkowo zwanego *Abram*) Bóg najwyraźniej nie brał pod uwagę potomstwa mężczyzny jako uczestniczącego w linii przodków przychodzącego Mesjasza. Tymczasem ludzkość, przynajmniej w tamtej części świata, zniosła liczenie potomstwa w żeńskiej linii pochodzenia; i wiele z tego, co cechowało dawną godność kobiety, zniknęło. Jednak jakąś metodą trzeba było zapisać ślad przychodzącego Mesjasza – oprócz ogólnej wypowiedzi, że będzie On potomstwem kobiety; i teraz zaczyna świtać światło co do narodu, do którego będzie należał, gdy się pojawi. Jednocześnie zamiarem Boga było przygotowanie tego narodu na Jego przyjęcie.

521 Abraham i jego żona Sara zostali powołani, by odejść od swoich bałwochwalczych krewnych (1 Mojż 12,1-5; Joz 24,2-3). Gdy przybyli do Kanaanu, Bóg rozpoczął ich religijne wychowanie, aby postawić ich nadzieje na wyższym poziomie i związać je z ich przyszłym potomstwem. Dobrze zrobimy, jeśli dokładnie przestudiujemy to przygotowanie dawniej pogańskiej rodziny jako głowy wszystkich domów prawdziwej wiary na wszystkie czasy. Tę rodzinę można śmiało nazwać pierwszą chrześcijańską rodziną, bo nauczono ją wierzyć w przychodzącego Chrystusa (jak czyniła Ewa) – tak jak my wierzymy w Chrystusa, który przyszedł i znów przyjdzie.

522 Często widzieliśmy, jak wznosi się bardzo wysokie budynki, które są tak liczne w wielkich miastach Ameryki i które dziś coraz częściej pojawiają się po obu stronach oceanu. Ich konstrukcja jest zupełnie inna niż konstrukcja mniejszych budynków. Po pierwsze, usuwa się znacznie więcej ziemi, aby zrobić miejsce na głęboki i mocny fundament; potem każda belka i krokiew jest z żelaza, dobrze znitowana, na sposób budowy mostów. Bóg chciał założyć i zbudować pierwszy dom wiary jako wzór dla chrześcijańskich domów na wszystkie czasy. Kopał głęboko, mocno położył swoje wielkie kamienie węgielne i dobrze znitował wszystkie belki swojej budowli. Zbadajmy, jak postępował.

523 Bóg obiecuje Abrahamowi potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie, a jednocześnie nie pozwala Sarze urodzić ani jednego dziecka. Potrzebował stu lat, aby przygotować Abrahama do tego, by został ojcem, i dziewięćdziesięciu lat, aby uczynić Sarę zdolną do macierzyństwa. *„Bezbożni są jak plewa, którą rozwiewa wiatr"* – mówi Bóg, oraz *„Co się narodziło z ciała, jest ciałem".* Szanowanej rodziny nie zakłada się na samej plewie. Biblia uczy nas: gdy Bóg pragnie licznego potomstwa, poddaje regulację

płodzenia potomków swojej własnej kontroli. Wszystko zależy od jakości; wielka rodzina Izmaelitów czy Filistynów nie jest błogosławieństwem dla świata; a taka rodzina i tak trwa krótko; występek, zbrodnia i wojna szybko doprowadzają ją na skraj zagłady.

524 *„Saraj, żona Abrama, nie rodziła mu dzieci”* (1 Mojż 16,1). Z jednej strony była obietnica *„potomstwa jak proch ziemi”* (1 Mojż 13,16), tak licznego, z drugiej strony była niepłodna kobieta. Co to oznaczało? Właśnie to: jakość jest u Boga wszystkim, nawet jeśli ilość jest upragnionym celem. U Abrahama prawdopodobnie na pierwszym planie była przede wszystkim zmysłowa radość z urody Sary (1 Mojż 12,11-14), za którą czaiła się pożądliwość ciała, która skłoniła pogańskiego Abrama do poślubienia swojej przyrodniej siostry; potem zmieszało się to ze spojrzeniem w przyszłość, natchnionym Bożym prowadzeniem i obietnicami, i Abraham pragnął dziedzica, któremu mógłby zostawić zdobyte bogactwo i który uwieczniłby jego imię (1 Mojż 13,2; 15,3). Potem Bóg podniósł jego tęsknoty ku piękniejszym światom niż Kanaan – ku *„miastu, które ma fundament, którego budowniczym i twórcą jest Bóg”* (Hebr 11,10), i w końcu, gdy jego ciało „obumarło” dla wszelkich zmysłowych pożądań (Rzym 4,19), narodził się syn – ze świętego pragnienia, by błogosławić światu, w wypełnieniu obietnicy Bożej dotyczącej jego potomstwa (1 Mojż 12,3; 22,18). To święte pragnienie odpowiadało pragnieniu Boga, by błogosławić światu przez Abrahama i Sarę.

> *„Jakość jest u Boga wszystkim, nawet jeśli ilość jest upragnionym celem.”*

525 Ten przypadek jest godny uwagi i przypomina nam, że Rebece, gdy Izaak ją poślubił, znów nie było dane rodzić dzieci, dopóki cielesne pragnienie nie zostało wyparte przez wyższe dążenie. Dziedzic obietnic Abrahama, Izaak, *„modlił się do Pana za swoją żonę, bo była niepłodna. I Pan dał się uprosić”* (1 Mojż 25,21) – i tak przyszli Ezaw i Jakub. Obietnica dana Abrahamowi, że pobłogosławi wszystkie rodziny ziemi, w ich przypadku przeszła na Jakuba; i także kobieta, którą Jakub wybrał, Rachela, nie mogła rodzić dzieci, dopóki się o to nie modliła; coś większego niż zmysłowa pożądliwość czy ludzka ambicja musiało mieć udział w narodzinach obiecującego potomstwa. *„Wspomniał jednak Bóg na Rachelę i wysłuchał ją”* (1 Mojż 30,22), a ona urodziła tego, w którego charakterze nie odnotowano żadnej wady, Józefa, niezwykłą postać, która uratowała całą swoją rodzinę przed śmiercią głodową; jego synowie, Efraim i Manasses, byli głowami dwóch plemion, wokół których skupiało się pozostałych osiem, tworzących dziesięć plemion Izraela; tak że *„Izrael”,* w odróżnieniu od „Judy”, bywa często nazywany przez proroków późniejszych epok historii Starego Testamentu „Efraimem” (Jer 31,18 itd.).

> *„Coś większego niż zmysłowa pożądliwość czy ludzka ambicja musiało mieć udział w narodzinach obiecującego potomstwa.”*

526 I tak było znowu, gdy Bóg pragnął wybawiciela dla Izraela. Matka Samsona *„była niepłodna i nie rodziła”,* a gdy w końcu ukazał się jej anioł i dał wskazówki dotyczące mającego przyjść dziecka, mamy powód, by przypuszczać, że ona i jej mąż modlili się w tej sprawie – zwłaszcza że wiemy, iż Manoach, ojciec, modlił się o bardziej konkretne prowadzenie co do wychowania oczekiwanego dziecka (Sędz 13,8). Następnie dochodzimy do tej wyjątkowo pięknej postaci, założyciela szkół prorockich, Samuela. Przyszedł nie w odpowiedzi na cielesne pragnienie, lecz w odpowiedzi na żarliwe modlitwy Anny (1 Sam 1,20). Bóg powstrzymywał ją (także w tym przypadku) od rodzenia dzieci, dopóki jej pragnienie nie zostało uświęcone. Takie mogło być doświadczenie wielu innych matek, które w dawniejszych czasach rodziły wybitne dzieci, choć nie zostało ono szczególnie odnotowane.

527 Teraz przechodzimy do Nowego Testamentu, aby nauczyć się tej samej lekcji na przykładzie doświadczenia Elżbiety. Bóg zamierzał przygotować poprzednika na wejście Chrystusa w świat. Wybrał

rodzinę Zachariasza i Elżbiety i od razu wykluczył możliwość posiadania dziecka ciała, aby Elżbieta mogła urodzić dziecko, które zrodziło się ze świętego, nieerotycznego pragnienia. Czekał długo – aż ustały wszystkie cielesne pożądania; wtedy posłany został anioł z tą zapowiedzią: *„Nie bój się, Zachariaszu! Bo twoja prośba została wysłuchana, i Elżbieta, twoja żona, urodzi ci syna ... Bo będzie wielki przed Panem; ... i już od łona matki będzie napełniony Duchem Świętym”* (Łuk 1,13-15). Tak rodzili się na świat wielcy ludzie, tzn. ludzie, którzy są wielcy przed Bogiem, choć świat może nimi gardzić, jak Herod gardził Janem Chrzcicielem, najpierw go uwięziwszy, a potem ściąwszy.

> *„Tak rodzili się na świat wielcy ludzie, tzn. ludzie, którzy są wielcy przed Bogiem, choć świat może nimi gardzić.”*

Uwaga dodatkowa

Istnieje niezwykle uderzająca różnica między zamiarem Boga w postępowaniu z tymi rodzicami świętego potomstwa a celami, do których dąży się za pomocą nowoczesnych środków „kontroli urodzeń”. Dwie fazy pożądania rywalizują ze sobą o to, która się przejawi, a Bóg postanawia, że dla świętego potomstwa cielesne pożądanie przemija i zostaje zastąpione tęsknotą za potomstwem, która duchowo wyraża się w modlitwie i błaganiu. W przeciwieństwie do tego nowoczesne środki stworzone przez człowieka osłabiają wyraz tęsknoty za potomstwem, a nieodpowiedzialnemu cielesnemu pożądaniu dają pełną swobodę. „Niskiego urodzenia” byłby doprawdy potomek takich związków, jeśli w ogóle zostałoby mu w końcu pozwolone się urodzić.

Lekcja 100 – PRAWO PIERWORÓDZTWA CZY MISKA SOCZEWICY?

829 Ta fałszywa nauka, wywodząca się z talmudycznych „dziesięciu przekleństw Ewy” (zob. ust. 106), że Bóg karze kobiety w określonych okresach męki za grzech Ewy, jest złym i okrutnym zabobonem, którego Pismo nie popiera i który jest niegodny naszego rozumu. 1 Mojżeszowa 3,16 daje przykrywkę dla męskiej egoistycznej i obłudnej zmysłowości w związku małżeńskim, gdy werset ten czyta się w wypaczony i błędny sposób: *„Twoje pragnienie ma być skierowane ku twojemu mężowi”* (Luther, niemiecki przekład Biblii). Ta nauka jest zresztą karykaturą Bożej sprawiedliwości, bo czyż mężczyźni nie są tak samo potomkami Ewy jak kobiety? Kara nie kieruje się w niej grzechem, lecz płcią; a za płeć danego człowieka odpowiada wyłącznie sam Bóg.

830 Co więcej, nauka, że kobieta w zborze ma na stałe „milczeć”, musi być posłuszna swojemu mężowi i nigdy nie wolno jej rościć sobie prawa do nauczania czy głoszenia kazań, ponieważ Ewa zgrzeszyła, niszczy naukę o ofierze gładzącej grzechy i odbiera Chrystusowi chwałę tego, że Jego śmierć zgładziła grzechy wszystkich, oczywiście także grzechy Ewy. Stoi ona w całkowitej sprzeczności z duchem protestantyzmu. Luter mówi: „Wielkim błędem jest starać się samemu zaspokoić Bożą sprawiedliwość za nasze grzechy, bo Bóg zawsze odpuszcza je dobrowolnie z niezmierzoną łaską”.

831 A jednak, choć może to być zdumiewające, Luter, podobnie jak inni, najwyraźniej nigdy nie pojął myśli o „darmowej łasce” dla kobiet. Podaje się, że powiedział: „Śmierć w połogu jest niczym innym jak umieraniem w szlachetnym dziele i w posłuszeństwie Bogu. A jeśli kobiety zamęczą się rodzeniem, aż w końcu umrą, nic to nie szkodzi. Niech tylko rodzą, aż umrą, po to są”. Luter przywiązywał wielką wagę do „wolności sumienia”, ale o kobiecie mówił: „Nie może bez mężczyzny niczego zaczynać ani kończyć; gdzie on jest, tam musi być i ona, i kłaniać się przed nim jak przed panem, którego będzie się bać i któremu będzie poddana i posłuszna”. Nie zostawił kobietom żadnego miejsca na „wolność sumienia”.

832 Luter nie jest wyjątkiem od ogólnego tonu komentatorów Biblii. Może w swoich wypowiedziach jest nieco bardziej dosadny niż niektórzy inni. Na szczęście kobiety, gdy usłyszały „darmową łaskę" głoszoną przez kaznodziejów, przyjęły ją dla siebie. I wbrew rzekomej nauce Pawła w ostatnich latach zachęcano kobiety, by brały udział w publicznych zgromadzeniach w zborach, ponieważ stwierdzono, że zgromadzenia bez ich udziału są nudne. Ale jakie prawo ma Kościół popierać kierunek nauki, który sam lekceważy swoją praktyką? Czy nie nadszedł czas, by Kościół albo zmienił swoją praktykę, albo usunął te nauki ze swoich komentarzy, i tak czy inaczej pogodził jedno z drugim? Obowiązek doprowadzenia do tego pogodzenia między własną praktyką, czyli udziałem w publicznych zgromadzeniach, a powszechnie przypisywanymi Biblii naukami spoczywa przede wszystkim na kobietach.

833 Ale jeśli usuniemy z naszej wiary i z naszej nauki wyobrażenie, że Bóg z powodu grzechu Ewy położył swoją niszczącą rękę na całej płci, do której należała Ewa – co wtedy stanie się z nauką, że obietnica o potomstwie kobiety, które zmiażdży głowę węża, należy do wszystkich kobiet? Różnica jest taka: smutne proroctwo z 1 Mojżeszowej 3,16 spełniło się aż nadto w *fizycznie dziedziczonej* męce i cierpieniu kobiet. Wspaniałe proroctwo z 1 Mojżeszowej 3,15 także spełni się aż nadto, jednak *nie* przez fizyczne dziedziczenie, lecz przez dobrowolną *decyzję.*

834 Proroctwo nie jest fatum. Żadna kobieta nie jest przeznaczona do chwalebnego losu wypełnienia tego proroctwa, że potomstwo kobiety zmiażdży głowę węża. To nie spadnie na mnie po prostu wbrew mojej woli – tak żebym mogła chlubić się tym, co nadejdzie, cokolwiek bym robiła. Powiedziano nam tylko, że *niektóre kobiety* pochwycą tę nagrodę niebiańskiego powołania Bożego w Chrystusie Jezusie; a jeśli nie dołączę do nich, moje poniżenie i moja ostateczna kara będą tym większe, bo nagroda leżała przede mną, a ja nią wzgardziłam.

835 Jak już wyjaśniłam, w całej Biblii żaden grzech nie zostaje bardziej wystawiony na ludzką wzgardę niż grzech Ezawa. Miał on przed sobą prawo pierworództwa, a w związku z tym prawem pierworództwa prorocze błogosławieństwo swojego ojca. Ale były to rzeczy przyszłe, których nadejście mogło się długo opóźniać, podczas gdy on czuł pilną potrzebę zaspokojenia cielesnego głodu. Mógł stać w linii pochodzenia, przez którą Chrystus przyszedł na świat; ale Chrystus jeszcze długo nie przychodził – tak, nie przychodził jeszcze przez jakieś siedemnaście stuleci. Ezaw sprzedał swoje prawo pierworództwa za miskę soczewicy.

836 Nowy Testament nazywa takiego człowieka *„bezbożnikiem, który za jedną potrawę sprzedał swoje pierworództwo",* i dodaje: *„Wiecie bowiem, że i potem, gdy chciał odziedziczyć błogosławieństwo, został odrzucony"* (Hebr 12,16.17). Spoczywające na nim, dziedzicu prawa pierworództwa, błogosławieństwo jego ojca wiele by przyczyniło się do jego doczesnej pomyślności; ale gdy sprzedał to prawo, nie mógł odziedziczyć tego błogosławieństwa. Czyn został popełniony już dawno wcześniej. Nie było już miejsca na zmianę. Dostał miskę soczewicy, ale stracił podwójny udział w dobrach swojego ojca i miejsce honorowe w rodzinie. Izaak nie przeniósłby z powrotem na Ezawa błogosławieństwa pierworództwa, które wypowiedział nad Jakubem. Zrozumiał, jak sądzę, że Ezawowi chodziło tylko o *doczesną* korzyść.

837 Nie dałoby się nakreślić większego kontrastu niż ten między postępowaniem Ezawa a postępowaniem Mojżesza, o którym ten sam autor Listu do Hebrajczyków pisze: *„Przez wiarę Mojżesz, gdy dorósł, odmówił nazywania się synem córki faraona ... uważając zniewagę Chrystusa za większe bogactwo niż skarby Egiptu",* które złożono mu u stóp dla jego przyjemności (Hebr 11,24-26). Wyobraźcie sobie! Ten wytworny Mojżesz, wykształcony we wszelkiej mądrości Egipcjan, syn córki

króla! Odwraca się od wszystkiego i staje po stronie *niewolników Egipcjan!* Co za fanatyk! Wypatruje Chrystusa i poświęca cały świat dla tego Chrystusa piętnaście stuleci przed tym, jak Chrystus przyszedł!

838 A co zrobią kobiety naszych czasów? Czy powiedzą: „Ta perspektywa jest zbyt odległa, by mnie pociągać. Gdybym mogła zobaczyć, że przez wielkie zaangażowanie i wiele samozaparcia *w moich czasach* da się osiągnąć coś wartościowego, byłoby to coś innego. Ale to niewiele, co mogę zrobić, aby przyspieszyć ewangelizację świata i przyjście Chrystusa, nie zrobi żadnej różnicy. Nie interesuje mnie publiczne nauczanie, głoszenie kazań czy modlitwa. Nie chcę należeć do tych, którzy wciąż ogłaszają, że Chrystus powraca, a On wciąż nie przychodzi. To postacie śmieszne. Nie mogę się do nich przyłączyć". Tacy ludzie „nie uważają zniewagi Chrystusa za większe bogactwo niż skarby Egiptu".

> *„Co zrobią kobiety naszych czasów? Czy powiedzą: «Ta perspektywa jest zbyt odległa, by mnie pociągać»?"*

839 Do której grupy będziemy należeć? To jest pytanie, na które musi odpowiedzieć każda z nas, kobiet. Niezdecydowanie w tej sprawie na nic się nie zda. Przed nami, kobietami, leży wielka obietnica i proroctwo – największe w całej Biblii. Nie ma wyjścia; musimy albo wybrać to, co z najwyższego punktu widzenia jest najlepsze, albo okazać się Ezawami. Bóg postawił przed naszą wiarą to wyzwanie. Czy mamy wzgardzić naszym prawem pierworództwa? Nie daj Boże!

Od 1 Księgi Mojżeszowej aż po Objawienie Katharine C. Bushnell przedstawia gruntowne omówienie (prawie) każdego miejsca Biblii, które dotyczy kobiet. Jako językoznawczyni znająca hebrajski i grecki bada te fragmenty w ich językach oryginalnych i w ich kontekście historycznym, natrafiając przy tym na spostrzeżenia, które tłumacze Biblii czasem zaciemniali. Książka powstała z trwających całe życie starań Bushnell o reformy społeczne w imieniu kobiet, w których dostrzegała związki między statusem kobiet a błędnym rozumieniem Pisma Świętego. Badacze opierają się na jej przełomowym dziele od jego pierwszego wydania w roku 1921 i uważają je za jedno z najlepszych ujęć całej Biblii w kwestii roli kobiety w zborze, w rodzinie i w społeczeństwie.

Obudź się, Ewo – bo zaraz nadejdzie nad tobą niebo!

Katharine C. Bushnell (1855-1946) była odważną i utalentowaną służebnicą Boga, która werset „Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia" uczyniła mottem swojego życia. Była lekarką, misjonarką, reformatorką, autorką i mówczynią, a także błyskotliwą i oryginalną uczoną, która mówiła siedmioma językami i władała greką starożytną oraz hebrajskim. Bushnell porzuciła medycynę, aby robić to, co uważała za pracę jeszcze ważniejszą, a mianowicie zmieniać poniżające warunki życia ludzi, obejmując przywódczą rolę w Women's Christian Temperance Union (WCTU), w ramach ruchu kobiet XIX wieku. Biblijna pozycja kobiet miała dla Bushnell wielkie znaczenie, ponieważ doszła do wniosku, że to błędne przekłady odpowiadają za społeczną i duchową podległość kobiet. W roku 1896 opuściła WCTU, aby pozostałe lata życia poświęcić pisaniu i przekazywaniu biblijnej prawdy o pierwotnym i niezmiennym zamiarze Boga: pełnej równości kobiet.



Książka do czytania i studium ze 100 lekcjami + miejsce na notatki

ISBN 978-3-94447-225-6 (RVB)

ISBN 978-3-86269-206-4 (VKW)

Przypisy

1. Ze względu na długość pojęć „Stary Testament” i „Nowy Testament” w dalszej części tych lekcji ST oznacza pierwsze, a NT drugie pojęcie, natomiast wielka litera M. odsyła ucznia do marginesowej wersji wersetu w obu.
2. Postępowanie Chamora z Diną wśród owych dawnych Chiwwijczyków oznaczało rzeczywiście małżeństwo. Że Jakub miał inne córki, wiemy z 1 Mojżeszowej 46,7.
3. *The Herods,* s. 15
4. Talmud zawiera „nie mniej niż czterdzieści” cytatów z Ben Syry – *Lange’s Commentaries,* Apokryfy, s. 276.